Nr 156. Kraków, Czwartek 10 Lipca 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa**: administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Rozprawa budżetowa.

Wczoraj rozpoczęła się w naszym Sejmie krajowym ogólna dyskusya budżetowa, w której roztrząsać się zwykło najważniejsze kwestye polityczne, socyalne i ekonomiczne bieżącej doby. Niestety krótkość czasu ograniczy tę dyskusyę do najważniejszych momentów.

Wczorajsze wieczorne posiedzenie rozpoczęło się długą mową posła Milewskiego.

Mowa Milewskiego.

Mowca ubolewa przedewszystkiem nad tem, że Sejm zwoływany bywa na bardzo krótki czas w porze nieodpowiedniej dla rolników tak, że bardzo wiele spraw, których załatwienia się kraj domaga, załatwić nie można. Mowca podnosi, że niektórzy posłowie występowali z rozmaitemi zarzutami i skargami przeciw komisarzom powiatowym i starostom, które, gdyby nawet były prawdziwe, jeszcze nie należałyby do debaty budżetowej (a gdzież miałyby należeć? Przyp. red.) i nie powinnyby uszczuplać jeszcze bardziej tego i tak już ograniczonego czasu obrad sejmowych. Mowca polemizuje z posłem Korolem, który posunął się za daleko, porównując położenie Rusinów w Galicyi z tem, co Polacy znoszą pod zaborem pruskim. Mowca zapytuje posła Korola, czy on pragnie, aby jego mowy użyli za broń wrogowie Polaków, którzy i tak rzucili w twarz delegacyi polskiej w Prusiech, że w Galicyi niema ani jednej szkoły ruskiej! Należy gorąco życzyć Polakom wielkopolskim przynajmniej tylu praw, ile ich Rusini mają w Galicyi.

Krytyka, z jaką niektóre koła występują przeciw obecnemu pokoleniu, mającemu wpływ na sprawy krajowe, jest niesłychanie ostra i niesłusznie twierdzi, że doprowadziło ono do fatalnych stosunków.

Krótkość sesyi sejmowej ma jeszcze te szkodliwe następstwa, że agitatorzy opozycyjni mogą zarzucać sferom rządzącym, że nic nie robią, aby usunąć ich niedolę. — W ten sposób wzmaga się wrzenie w kraju tak, że rządowi uczynić można zarzut, iż sam przyczynia się do wzrostu ruchu antispołecznego. Sytuacya w kraju jest ciężka, a winne są temu dawne zaniedbania, po części z naszej winy, ale w większej mierze z cudzej winy i woli. N[illegible] który w tak trudnych warunkach nie stracił nadziei, który się dźwiga, naród taki ma przed sobą jedną tylko drogę: politykę rozumnego patryotyzmu(!) Należy zeszeregować ludzi, zeszeregować umysły i serca do wspólnej pracy. Mogą być bardzo ostre różnice co do środków, ale mam nadzieję, że nie ma ich co do celów.

W końcu wyraża mowca nadzieję, że ten nowo wybrany Sejm w ciągu swego sześciolecia doprowadzi do skutku przy dobrej woli i energii wiele ważnych reform. Obowiązkiem zaś rządu będzie, zapewnić temu Sejmowi możność tej pracy przez odpowiednie zwoływanie Sejmów.

Następnie udzielił marszałek głosu posłowi Stapińskiemu.

Mowa Stapińskiego.

Obecna sesya sejmowa, zauważył mowca, jest rzeczywiście za krótka, ale zawsze coś i w tym czasie zrobić było można. Przeszkód nie było żadnych, bo nie stawiali ich ani demokraci, ani Rusini, którzy tym razem szli Sejmowi na rękę, ani dziwnie pojednawczy ks. Stojałowski ze swoją partyą. Sejm obraduje 18 dni, w których było 10 posiedzeń, przeciętnie po 4 godziny trwających. Obradowano więc wszystkiego 40 godzin w pełnej Izbie, a i te posiedzenia nie grzeszyły kompletem; 8 dni było wolnych. Było więc czasu na komisye dosyć, lecz stracono je na pokątne obrady klubowe, potem na wielkie debaty o mowie malborskiej, wreszcie na uchwalenie votum zaufania dla Koła polskiego. Zużyto więc czas na politykę koteryjną, ale nie na produkcyjną pracę sejmową.

Przecież nawet podczas krótkich posiedzeń sejmowych urządzano posiedzenia komisyjne. Cóżeście panowie uchwalili? Kilkadziesiąt nowych myt i kilkanaście wezwań do rządu, t. j. do siebie samych. Bo przecież przyznajcie panowie sami, że rząd, to wy sami, wy, panowie z większości sejmowej. Wy jesteście w stanie dużo, bardzo dużo zrobić, rząd z waszego rekrutuje się grona i wy macie środki, aby go zmusić do powolności. Ale wy go używacie do celów partyjnych, a nie do celów ogólnego dobra. Najjaskrawszym tego dowodem fakt, że nawet zwoływania Sejmu w należytym czasie zdobyć nie chcecie.

Nie zrobiliście w tej sesyi nic dla ludu. Ustawa łowiecka, której reformy lud z takiem utęsknieniem wyczekuje, nie będzie załatwiona; reforma wyborcza nie wyjdzie z komisyi; połączenia obszarów dworskich z gminami nie załatwiono. Pozostają biura pośrednictwa pracy, któremi uszczęśliwić chcecie ludność wiejską. I właśnie toście załatwili, co nie jest kwestyą rozstrzygniętą. A jest to kwestya ogromnej doniosłości, bo dotyczy wolności osobistej, dotyczy egzystencyi, chleba. Tę jedną kwestyę podjęliście i załatwiliście ją panowie pospiesznie, gorączkowo, lekkomyślnie.

Przecież nawet minimum płacy robotnika rolnego uznać nie chcecie w tej ustawie. Czy godzi się tak krzywdzić robotników rolnych? I któż wyrokuje w tak ważnej dla ludu kwestyi? Czy lud? Gdzież tam! Oto komisyi przewodniczy profesor (Bobrzyński), a referuje hrabia Zdzisław (Tarnowski).

A cóż zrobiliście panowie dla miast? O traktatach handlowych, które zawyrokują o kiełkującym przemyśle krajowym, nie będzie już czasu mówić. Nawet kolei podhajeckiej nie dajecie w tej formie i treści, jak tego interesa stolicy kraju wymagają.

Wszystko robicie za późno, lub nie robicie nic. Teraz poseł Milewski przychodzi z patryotyczną mówką, a gdy był czas wystąpić przeciw mowie malborskiej w parlamencie, a nawet tutaj, w Sejmie, milczeliście i innym nie daliście mówić. Ustępujecie wszędzie i zawsze, „ustępliwość“ jest waszą chorobą. W Wiedniu ustępujecie, aby kogoś nie obrazić, lub komuś się nie narazić, ustępujecie nawet w kraju wobec Niemców i doprowadzacie do tego, że magistrat w Białej urzęduje po niemiecku, chociaż urzędować powinien po polsku. Mówicie panowie: to jest polityka rozumu! To nieprawda. To jest indolencya, to jest inercya.

Tylko gdy idzie o lud, nie znacie ustępliwości. Tutaj jesteście bardzo energiczni i nie dopuszczacie, aby lud miał wójtem, członkiem Rady powiatowej lub posłem tego, kogo zechce. Na tem wyczerpuje się wasza energia. I otóż to jest korona złego, które pomści się na was.

Zajmują was zawsze interesa koteryjne, ale nie krajowe. Czy panowie wiecie, że tutaj była przez miesiąc piękna wystawa Towarzystwa politechnicznego? Był zjazd naszych panów na wyścigi; producenci czekali na wystawie, pewni, że przecież ktoś przyjdzie, przypatrzy się, może zamówienie zrobi. Tymczasem przyszli obaj Badeniowie, przespacerowali się przez sale i na tem koniec.

W całej sesyi komendę wydawała partya krakowska; ona jest sprawczynią wszystkiego. Mowca wzywa partyę podolską aby się wyzwoliła z pod hegemonii stańczyków, których polityka odbije się na ich własnej kieszeni. Z czem panowie przyjdziecie do ludu ruskiego, którego tutaj jesteście przedstawicielami? Coście dla niego zrobili? Pamiętajcie, że z ludem jest wasze szczęście i wasze nieszczęście. Nie chcecie nam wierzyć, to wierzcie przynajmniej Badeniemu, który wobec marszałków powiatowych wzywał was, abyście trzymali rękę na pulsie narodu, na pulsie szerokich warstw społeczeństwa. Wy tymczasem deprawujecie tylko to społeczeństwo swojemi sztuczkami. Coście zrobili ze Stojałowskim? Dopóki był samodzielnym, goniliście go, jak dzika; dzisiaj on już należy do jednego bractwa z panami krakowskimi. Rząd krajowy postępuje źle, lub lekkomyślnie i odbiera władzy wszelki urok. Nieporządki w rządzie państwowym, nieporządek w autonomi. Zatruwanie sumienia publicznego na każdym widzi się kroku

Mowca kończy apelem do większości, aby zbliżyła się do ludu, pracowała z nim razem w gminach i Radach powiatowych, a wtedy nie będzie powodu do narzekań na „zgubną agitacyę“.

Po Stapińskim zabrał głos poseł Stadnicki.

Mowa Stadnickiego.

Mowca wskazywał również na niekorzystne skutki zwoływania Sejmów na czas krótki i żalił się, że rząd dotąd mimo upływu całego roku, nie wydał rozporządzeń wykonawczych do ustaw komasacyjnych. Z całem zaufaniem zwracamy się do osoby namiestnika, pragniemy jednak większego rezultatu działalności rządu krajowego, zwłaszcza co do rezolucyj, uchwalonych przez Sejm. Kompetencya rządu krajowego powinna być rozszerzoną. Dziś jest on tylko delegatem ministerstwa a nie rządem prawdziwym, bo decyzye we wszystkich ważniejszych sprawach zawisłe są od Wiednia. Jednakże i sprawy, mogące być załatwione we własnym zakresie działania, zbyt powoli są dokonywane. Jeżeli powodem tego jest brak sił w urzędach, a tylko to może być powodem, to należy starać się o ich pomnożenie. Mowca żąda ułożenia programu finansowego na przyszłość i domaga się powiększenia wynagrodzenia katechetów, dalej porusza sprawy szpitalnictwa i kolejnictwa (przyczem ostro krytykuje zbyt różowe plany co do kolei lokalnych), oraz sposób rozdawania zasiłków z funduszu pożyczkowego drogowego. Następnie przedstawił mowca konstelacyę stronnictw w Sejmie, wyrażając nadzieję, że większości uda się dojść do porozumienia i pożycia zgodnego z demokratami, ludowcami i Rusinami.

Już koło ½11 zabrał głos ruski poseł Barwiński.

Mowa Barwińskiego.

Mowca, krytykując budżet na r. 1902, uczynił zarzut, że nie można w nim zbadać wydatków wedle poszczególnych ich rodzajów. — Krytykując następnie sprawozdanie komisyi budżetowej, podnosi, że dochody preliminowane są za nisko, tak, że zachodzi obawa, czy w roku przyszłym nie spotkamy się z niedoborem. — Mowca wspomina dalej o przybierającej ciągle emigracyi włościan i zarzuca rządowi, że nie przestrzega ustaw o agentach emigracyjnych, wskutek czego całe masy ludności, a w szczególności huculi, wystawieni są na wyzysk spekulantów gruntowych i agentów — wytyka dalej zbyt nisko preliminowane wydatki na cele rolnictwa i podnosi niezałatwienie dotąd sprawy spółek rolniczych. Sprzeciwia się temu większość, jakkolwiek projektuje sama włości rentowe, które według mowcy są zgubne dla ruskiej narodowości. — Atakując następnie administracyę galicyjską, twierdzi poseł Barwiński, że władze „depczą prawa językowe Rusinów“. Namiestnik nie przemawia nigdy po rusku.

Wkońcu przechodzi mowca do sprawy gimnazyum stanisławowskiego i stwierdza, że „zarzuty, ze strony polskiej podniesione, były tylko pozorne, a w gruncie rzeczy chodziło o to, by Rusinów nie dopuścić do rozwoju kulturalnego“. Nieuchwalenie gimnazyum ruskiego uważać muszą Rusini za to, co podniósł już ks. metropolita Szeptycki w komisyi, za zerwanie wszelkich nici, łączących Polaków z Rusinami. Rusini się jednak tego nie boją, bo mają za sobą kilkuwiekową walkę i są do niej zahartowani.

Na tem przerwano generalną dyskusyę do dzisiaj do godz. 10 rano.

Z loży dziennikarskiej.

(Koresp. „N. Reformy“).

Lwów, 8 lipca.

Dyskusyi budżetowej wyczekiwano zarówno w mieście, jak w Sejmie z widocznem zainteresowaniem. Koło południa wypełnił się dół Izby i wszystkie galerye; to samo zjawisko ponowiło się na posiedzeniu wieczornem.

Sejm jednak zdradzał apatyę jakąś czy też znużenie, chociaż ani przepracowany nie był, ani znużyć się nie miał sposobności. Mowy dra Korola słuchano zrazu z zajęciem, a porównanie prześladowania Polaków w Prusiech, z rzekomem prześladowaniem Rusinów przez Polaków w Galicyi, wywołało ze wszystkich stron głosy protestu.

Znany przywódca partyi moskalofilskiej jest dobrym, spokojnym i wytrwałym mowcą. Z zawodu adwokat, nadaje wywodom swoim cechę oratorstwa raczej adwokackiego, niż parlamentarnego. Ze spokojnej, pogodnej twarzy, o regularnych rysach twarzy, i o dużych, czarnych oczach, nie domyśliłby się nikt, że kryją one wulkaniczne niegdyś pokłady nieprzejednanego moskalofila. Nawet częste, bardzo częste posługiwanie się źródłosłowami polskiemi, — kazałoby się domyślać w tym mowcy raczej umiarkowanego, niż nieprzejednanego Rusina. Swoją drogą dr Korol, zawdzięczający swój mandat poselski do parlamentu paktom z konserwatywno-rządową partyą polską, nie jest już dzisiaj tym piorunowładnym demonem ruskim, co dawniej. Wytacza wprawdzie cały arsenał skarg na prześladowanie Rusinów i to, uogólniając zarzuty, nie przez rząd, lecz przez Polaków, — atoli słuchacze mimowoli odnoszą wrażenie, że mowca z tego wszystkiego nie robi kwestyi „aut-aut“.

To też powoli przerzedza się koło słuchaczy, zwłaszcza gdy mowca ruski zaczął przytaczać poszczególne wypadki nadużyć starościńskich, gdy kreślić począł sylwetki komisarzy: Bartmańskiego, Kaliniewicza, Koźmińskiego i t. p. Nasi konserwatyści nie lubią słuchać takich... brzydkich historyjek. Namiestnikowi trzeba jednak przyznać, że cierpliwie słuchał zarzutów i czynił notatki. Naturalnie powie, że to wszystko... „legendy!“

Dr Korol mówił 3 godziny; Sejm zgłodniały odroczył się do wieczora. Przy elektrycznem oświetleniu mienią się piękne toalety dam, wspartych o aksamitną balustradę lóż; ciekawe wejrzenia pięknych oczu, poparte lornetkami, szukają zapewnie znajomych w Izbie twarzy. Nie chce się jakoś wierzyć, aby brzydka polityka zwabiła te strojne panie do lóż sejmowych.

Poseł Milewski jest jednym z najlepszych mowców partyi krakowskiej. Głos dziwnie elastyczny, o metalowym dźwięku, płynna i wyraźna wymowa, obliczona na efekt modulacya tonów, przychodzą w pomoc wytrawnemu rzecznikowi parlamentarnemu. Z poza tych aksamitnych obsłonek wygląda jednak dusza krakowskiego konserwatysty; interes koteryi przebija swoim kolcem misternie naciągniętą oprawę zapału i patryotycznych porywów. Mowca uczynił nawet namiestnikowi zarzut, że sprawy w urzędach politycznych zalegają, — i powiedział... prawdę. Ale czy powiedziałby ją z równą bezwzględnością np. Eksc. Bobrzyńskiemu? Ośmielę się wątpić. Stańczycy chcą wszędzie widzieć „swoich ludzi“ — dla innych, choćby tak dla nich zasłużonych, jak hr. Piniński, bywają niewdzięczni.

Chociaż Milewskiego słychać w całej sali, otoczyli go kołem bliżsi i dalsi przyjaciele polityczni, darząc go co chwilę głośnemi oklaskami. Mowca nie unosi się jednak, nie rozpala, lecz kroczy w wywodach rozważnie, skandując sylaby i zwroty. Robi wrażenie, jak gdyby nietylko mowę miał napisaną, lecz i nuty do niej skomponowane. P. Milewski miał wdzięczne audytoryum.

Jakżeż zmienił się obraz, gdy z wysokiej trybuny marszałkowskiej padła zapowiedź: „poseł Stapiński ma głos“. Pił właśnie wodę, sposobiąc najwidoczniej gardło do długiej mowy, gdy go do głosu zawołano. Zajmuje wreszcie swoje krzesło obok Bojki i czeka, aż uspokoi się wrzawa zachwytów konserwatywnych. Co za niemiła dla mowcy opozycyjnego aura!

Myślałem, że znaczna część posłów wyjdzie na korytarze „na papierosa“. Przecież ci konserwatyści mówią i piszą wiecznie, że Stapiński się powtarza, że to agitator, a nie polityk. Cóżby on im „nowego“ powiedział? A przecież zostali; chcą go słyszeć. I nietylko zaczęli go słuchać, lecz w grobowem, ponurem milczeniu słuchali jego mowy do końca. Najwidoczniej przecież powiedział im coś nowego i... wesołego.

Jako mowca, był Stapiński antitezą Milewskiego. On nie nauczył się mowy, nie napisał jej sobie; przygotował sobie tylko materyał i czerpał motywa z przygotowanych kartek. — Mówił głośno, zapał unosił go, bił pięściami w pult, giestykulował żywo. Ale wszystkie te zewnętrzne objawy były tak naturalne, dostrajały się z wyrazem twarzy i oczu w taką całość, że „roboty“ oratorskiej tutaj nie było i dlatego mowca wywierał wrażenie na tych nawet, co wstydzili się przyznać do tego. Przygwoździł ich do miejsca; *siedzieli i słuchali* słów gorzkiej, bardzo gorzkiej... prawdy.

Stapiński miał niewdzięczne audytoryum. Jego najbliżsi przyjaciele czasem tylko nieśmiało potakiwali mu; Izba milczała — poseł ludowy piorunował mimo to dalej i natrętne rzucał większości pytanie: „coście zrobili dla ludu, coście zrobili dla mieszczaństwa?“ On nie przyoblekał swoich słów w aksamit pięknego frazesu, on rozpalone rzucał na głowy słuchaczy.

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

141 (Ciąg dalszy).

Tego wieczora gra w karty przeciągnęła się do późna — i była już noc, gdy się część gości rozjechała. Pozostali poszli do oficyny z panem Adamem, gdzie im pokoje przygotowano. Jerzy nocował także, gdyż dopiero nazajutrz miano po niego przysłać z Bijuciszek. Ulokowano go w jednym pokoju z panem Różyńskim, obok położył się pan Leniewicz, i po krótkiej rozmowie dano sobie dobranoc i zgaszono świece.

Ale Jerzy zasnąć nie mógł. Parzyła go kołdra, parzyły poduszki. Próbował leżeć spokojnie i wedle dawnej recepty ciotki, licząc do dziesięciu, albo powtarzać w kółko jakąś strofę wierszy — naprózno. Sen nie przychodził, a rozdrażnienie wciąż rosło. Wreszcie nie mógł dłużej wytrzymać — ciemność i nieruchomość doprowadzały go do szaleństwa. Wstał, ubranie narzucił i cichutko wysunął się z pokoju. Drzwi od sieni były zaledwie na zamek zamknięte, więc otworzył je łatwo i znalazł się na dworze.

Śliczna była noc. Na zachodzie jeszcze pozostała czerwona pręga, a już od wschodu rumieniło się niebo blado-różową i seledynową barwą, która wyżej przechodziła w ton aksamitnego szafiru, gdzieniegdzie przetykanego gwiazdkami. Ale gwiazdy świeciły blado, bo gasiło je inne, rozlane w powietrzu światło białe i zimne, a w niem wszystkie przedmioty miały nierealny jakiś, mistyczny pozór. Drzewa ciemne rozwieszały gałęzie na tle nieba — topole stały nieruchome i sztywne. W dołach tworzyły się głębie cieniste, czarne przepaście, ciemne i jasne plamy, a wielka szyba jeziora leżała cicha, odbijając szafir nieba, i jutrzenkę, i gwiazdy. Dwór Haliniski stał blady i zimny w tem oświetleniu północnego nieba, w tych srebrnych blaskach lipcowej nocy. Wszystko spało dokoła — i żadne światełko znikąd nie mrugało.

Jerzy spojrzał w okna pokoiku na górze — ciemno tam było i spokojnie. Owionął go wietrzyk chłodny, idący od jeziora — i zapachy kwiatów, skąpanych w rosie. Rezeda i lewkonie rozsyłały dokoła odurzającą woń. Ale wietrzyk był mu pożądany, bo chłodził rozpalone czoło. Więc zdjął kapelusz i poszedł ścieżką wśród klombów, oddychając z rozkoszą. Cicho było, tylko skrzypienie jego kroków po piasku odzywało się.

Wtem usłyszał lekkie stuknięcie. Okno jakieś otwierało się ostrożnie. — Przez gałęzie drzew spojrzał w stronę domu — i stanął... Zosia stała w oknie na górze. Wysunęła głowę, spojrzała w obie strony — i oparła się. Twarz jej w tem zielonkawem świetle wydawała się blada, a oczy były smutne — ale koło ust miała jakieś zacięcie energiczne — jakiś wyraz dziwnie stanowczy.

Ukryty za drzewami, nieruchomy Jerzy na nią patrzał i myślał:

— I ona także nie śpi — i jej także coś dokucza, trapi, niepokoi. — A to coś — to ja!...

Uczucie niezmiernego szczęścia nim owładnęło.

Był kochany! Kochany przez tę jasną dziewczynę, która tam w cichą noc letnią wzdychała do niego! do niego! — która mu słała pieszczotę swych myśli i uczuć swych pierwiosnki — której oczy smutne były i serce roztęsknione, i zmącona dusza z jego powodu — przez niego. Ona go kochała — jego, samotnika, biedaka, skazańca — jego, co teraz nie miał już nikogo swojego na świecie całym — co nic nie posiadał, niczem nie był, do niczego nie miał prawa — jego, melancholika, nudziarza.

Ona go kochała! — I gdyby on mógł... gdyby chciał... te ramiona otworzyłyby się i wyciągnęły ku niemu, to serce uderzyłoby silniej pod jego męską dłonią, te oczy zaszłyby mgłą rozkoszy pod jego pocałunkami — te usta rozchyliłyby się w nieznanem dotąd upojeniu.

I trzymałby ją w objęciu — i byłaby jego — jego własną — ona — ta cudna, złota Zosia — to marzenie jego samotnych nocy — to ukochanie jego życia!

I byłoby szczęście.

Spojrzał znów na nią. Z twarzą opartą na ręku, stała w oknie nieruchoma i biała — i patrzała na różowe pasmo jutrzenki.

Gdyby on chciał... gdyby mógł!... Ale nie. I nie chce i nie może. Nie chce o nią się kłaniać rodzinie, on, biedak, przybłęda... I nie może — bo na to, żeby wziąć sobie żonę, i to pannę z dobrego domu, trzeba coś mieć — a on ma tylko ojcowskie długi i więcej nic. — Dziś onaby może za nim poszła pomimo wszystko — ale co potem? — Więc nie. Jutro pożegna się i wyjedzie, i więcej nigdy jej nie zobaczy. Nigdy! Między nią a sobą rzuci przestrzeń niezmierną, położy pustynie, góry i lasy, — postawi nieprzebyty mur milczenia. Te kochane oczy popłaczą może trochę — ale tak być musi — inaczej być nie może.

Jutro się pożegna — spokojnie, zimno, jak się należy między obcymi — i pojedzie sobie stąd na zawsze. Ale tymczasem, gdy go nikt nie widzi, gdy ona ani się domyśla jego obecności, to przecież może nią się nacieszyć, napatrzyć się — użyć tych ostatnich chwil szczęścia — upoić się jej widokiem i wyryć sobie w myśli obraz jej tak głęboko, aby cały szereg lat nie mógł go stamtąd wykreślić.

Więc Jerzy patrzał, patrzał... Oczy jego przylgnęły do tej twarzy tam w górze, wpiły się w nią, wżarły — i na promieniach tych oczu leciały do niej — ból serca, bezbrzeżny smutek i żądza płomienna — leciały miłość i rozpacz — i tę drogą głowę dziewczyny otaczały jakby aureolą. A usta jego, spieczone pożądaniem i miłosną tęsknicą, przesuwały się w myśli po jej złotych włosach, po jej czole zamyślonem, po jej bladych policzkach — zatrzymywały się na jej ustach i kładły na nich pożegnalny pocałunek.

Ale czy wzrok jego zbyt zuchwale rozdzierał przestrzeń i zbyt ogniście, serce odgadło jego obecność. Zosia naraz zaniepokoiła się, obejrzała się wokoło — trochę przestrachu odbiło się na jej twarzy, z zawstydzeniem nagłem spojrzała na swój nocny strój — i prędko, jakby onieśmielona, zamknęła okno — i znikła.

IX.

Nazajutrz rano przy śniadaniu panował ruch niezwykły. Panowie Leniewicz i Różyński wyjeżdżali razem; Jaś Suniżycki przybył kałamaszką po Jerzego i wczorajsze dzieje od początku Zosi opowiadał; mówiono o grafie, o Białodworskim interesie, w którym liczono na jego poparcie; oglądano jeszcze skóry wilków zabitych, już rozpięte na ścianach lamusu, i wysychające w słońcu, przed któremi wyły gromady psów; słuchano rozmaitych dodatkowych szczegółów rozpowiadanych przez leśniczego Wiktonsa; powtarzano marszałkowi, który wczorajszy dzień spędził samotnie, wszelkie ciekawsze epizody. Ania miała migrenę i nie wstawała wcale. Panią marszałkową wywoływano co chwila to do baby, to do biednego, to do żyda — pan Szroth rozpoczął nieskończone opowiadanie o swoich własnych dawnych dziejach. — A wśród tego przyniesiono pocztę i panowie zaczęli przeglądać gazety. — Śniadanie przeciągnęło się i marudzono z wyjazdem.

Wreszcie konie pana Leniewicza podeszły i on i pan Różyński zaczęli się żegnać.

— A nasze? — spytał Jerzy Jasia — kazałeś podać.

— Nasze zaprzężone — stoją pod stajnią. Ale poczekaj jeszcze — muszę polecieć do Wiktonsa — on mi przyrzekł porobić ładunki. Zaraz wrócę...

— Tylko spiesz się — szepnął Jerzy.

— Zaraz, zaraz!

Panowie wyjechali. Jaś poleciał na folwark, pan Adam gdzieś znikł — i Jerzy został na ganku z marszałkiem. Świeże gazety leżały na stole, i marszałek palił się, aby je prędzej wziąć do rąk. Ale zawsze grzeczny, nie chciał okazać gościowi swej niecierpliwości i zabawiał go rozmową.

A rozmowa ta szła dziwnie ciężko, bo Jerzy kręcił się, nie mógł usiedzieć na miejscu, ledwie słyszał co do niego mówiono i odpowiadał nie do rzeczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

A przecież poza temi piorunami czuć było ciepło dla wszystkich. Nie skończył zwątpieniem, nie zadowolnił się potępieniem, nie odsądził nikogo od udziału w życiu publicznem, lecz wezwał tych, których zestrofował, aby szli do ludu, aby trzymali rękę na jego pulsie, aby pracowali z nim razem w gminie, w Radzie powiatowej.

Sejm słuchał Stapińskiego niechętnie; on mu się też nie starał przypodobać. Ale Sejm słuchał go uważnie — a to już sukces wielki dla przywódcy najskrajniejszej, nieprzejednanej, a tak nielicznej opozycyi polskiej w obecnym Sejmie.

Zabiera głos hr. **Stadnicki**. Z dobrodusznego wyrazu twarzy polskiego szlachcica nie domyśliłby się nikt w Stadnickim jednego z najwybitniejszych mężów politycznych w Sejmie. Mówi głosem przyciszonym; posłowie otaczają go ściśnionem kołem. On nie sadzi się na ornamentacyę retoryczną, ale to, co powie, ma znaczenie enuncyacyi.

Kończę — bo już ostatni termin oddania listu na pocztę. Godzina 10 w nocy.

M. K.

Trafiono w sedno.

Oświadczenie polskich członków poznańskiego Sejmu prowincyonalnego zyskało uznanie przeważnej części prasy polskiej i to organów rozmaitej tendencyi politycznej. Kilka tylko zauważyło, że końcowe ustępy oświadczenia były zbyt pokorne i lojalne. Przyznajemy, że na pierwszy rzut oka mogłoby się to zdawać. Kto jednakże uważnie wczyta się w treść tego, bądź co bądź, historycznego dokumentu, kto umie także czytać między wierszami, tego owe lojalne zwroty mniej razić będą. Należy przytem uwzględnić wyjątkowe stanowisko prowincyonalnego Sejmu poznańskiego. Jestto instytucya o czysto prowincyonalnym charakterze, nie reprezentująca bynajmniej ogółu Polaków w zaborze pruskim, dla której monarcha nie jest tylko królem pruskim, ale także wielkim księciem Poznańskim, który to tytuł nadał mu kongres wiedeński. Jeżeli tedy Polacy w Poznańskiem bezustannie odwołują się dziś jeszcze na traktaty wiedeńskie i zobowiązania królów pruskich, jako wielkich książąt poznańskich, gwarantujące im swobodę życia narodowego, i dopóki na tych traktatach opierać będą swą obronę, nie mogą ignorować tego właśnie charakteru monarchy pruskiego i nie mogą przemawiać do niego inaczej, jak to uczynili w deklaracyi. Właśnie zaś traktaty wiedeńskie i przyznanie Wielkopolsce tytułu osobnego księstwa są dla Polaków tamtejszych bardzo ważne, gdyż gwarantują im zarazem zupełnie swobodną łączność z resztą Polski, jako jednem ciałem narodowem.

Mylnem zupełnie jest twierdzenie jednego z pism krakowskich, że „deklaracya, jako zbyt lojalna, chybia celu“. Że tak nie jest, o tem przekonują nas głosy prasy niemieckiej, która wprost pieni się ze złości z powodu tego oświadczenia. I tak, „Deutsche Volkswirthsch. Correspondenz“ pisze między innemi:

„Ciekawa rzecz, co hr. Bülow uczyni wobec tej nowej prowokacyi. Najprostszą rzeczą byłoby wysłać paru z pomiędzy tych polskich „fronderów“ do Weichselmünde lub innej jakiej przyjemnej fortecy i ich tam tak długo trzymać, aż przekonają się, iż przy całej konstytucyjnej swobodzie (!?) w Prusach, polska bezczelność ma swoje granice. Niestety trzeba ubolewać, że rząd nasz nie będzie miał dostatecznej ciętości, aby dojść do takich decyzyj. Jeżeli wolno polskiemu motłochowi patrzeć na to, jak jego szlachta od cesarza ostentacyjnie odwraca się podczas jego bytności w Poznaniu, to możemy jeszcze wiele kuć antipolskich ustaw w rodzaju ostatniej, aż dojdziemy do celu“.

Podobnie wyrażają się bismarckowskie „Hamburger Nachrichten“:

„W każdym razie — piszą — trzeba szerokim masom pokazać, że polski agitator w państwie pruskiem nie cieszy się żadną powagą, że zatem nie kwalifikuje się do sprawowania honorowych urzędów w samorządzie, dalej, że się nie kwalifikuje na szambelana, oficera rezerwy, sędziego przysięgłego, ławnika i t. d. Dopóki bowiem plebs polski widzieć będzie, że szlachcicom i mieszczanom wolno pełnić honorowe urzędy, jak każdemu lojalnemu obywatelowi, to nigdy on nie zrozumie, dlaczego niema słuchać podszeptów polskiej agitacyi“.

„Gesellige“, pismo wprawdzie prowincyonalne tylko, lecz bardzo poczytne, liczy bowiem 40.000 abonentów, a wskutek tego i bardzo wpływowe, gniewa się mianowicie o to, że „w deklaracyi, doręczonej naczelnemu prezesowi prowincyi poznańskiej dla wręczenia jej albo zareferowania o niej cesarzowi, śmiano przedstawić Polaków, jako prześladowanych pruskich obywateli państwowych mimo całej ich lojalności!“

Podobnie wyrażają się wszystkie inne antipolskie pisma niemieckie, a właśnie to, co niektóre polskie organa uważają w deklaracyi za niewłaściwe, owe zapewnienia lojalności — gniewają Niemców najbardziej.

„Berliner Tageblatt“ na przykład twierdzi, że w tych zwrotach lojalnych mieści się „kłamstwo i obłuda“, która poniekąd jest obrazą dla osoby monarchy.

Inne pisma sięgają nawet aż do znanej mowy Józefa Kościelskiego na wystawie we Lwowie, aby wykazać, że Polacy inaczej myślą.

A dlaczego? Otóż prasie niemieckiej chodzi przedewszystkiem o to, ażeby przekonać Europę, iż Polacy przygotowują się do rewolucyi i że z powodu tego barbarzyńska polityka Prus względem nich jest nietylko uzasadnioną, ale także wprost nakazaną obroną. Stąd ta złość, że z deklaracyi rzeczonej świat innego mógłby nabrać przekonania.

Obok tej deklaracyi złoszczą się pisma niemieckie także o obchód grunwaldzki. Tu przebija się mianowicie obawa przed tem, że obchód ten przypomni ludowi polskiemu, iż były czasy, w których Polacy miażdżyli wprost potęgę niemiecką. Przypomnienie to może przecież lud polski utrwalić w jego dzisiejszym oporze.

„National Ztg“, aby skłonić Polaków do zaniechania tego obchodu, chwyta się nawet wręcz śmiesznego podstępu. Zwraca im na to uwagę, że przez to przypomną także światu, iż Prusy Zachodnie były ongi „kolonialną własnością Niemiec“, że więc Prusy przy rozbiorze Polski zabrały tylko to, co „z dawna było niemieckie“. — „Przebiegły“ organ berliński zapomina atoli o tem, że na to rzekome prawo zaborcze Prus odwołują się już od dawna ministrowie pruscy, że zatem świat wie już o tem od dawna. Natomiast dowie się przy tej sposobności ponownie, kto to sprowadził Krzyżaków na polską ziemię, a także, jakim był właściwie ten zakon niemiecki. I stąd ta obawa przed obchodem.

Wracając do deklaracyi posłów poznańskiego Sejmu prowincyonalnego, zaznaczamy ponownie, że i my nie godzimy się na objawy niegodnego przesadnego lojalizmu. W tym jednakże wypadku, gdzie chodziło o zamanifestowanie sytuacyi jedynie mieszkańców W. Ks. Poznańskiego, wobec ich w. księcia nie uważamy lojalnych zwrotów za grzech kardynalny. Że zaś deklaracya ta trafiła w sedno, o tem przekonują nas właśnie powyższe głosy prasy niemieckiej.

Z krainy ognia.

Jeden ze sprawozdawców dziennikarskich przepędził na pokładzie okrętu „Tage“, który zawinął do Fort de France na Martynice, kilka godzin i rozmawiał o katastrofie z komendantem tego statku, admirałem Servanem. Otóż admirał Servan jest tęgim geologiem, a wyspy Antylskie zna dokładnie od dawnych lat, to też wywody jego nietylko są zajmujące, ale mają także cechę naukową.

„Tutaj — opowiadał admirał, wskazując ołówkiem na mapie punkt na dnie morskiem koło Saint-Pierre — tutaj jest ujście kablów. Przestały funkcyonować przed wybuchem. Jeden z nich przerwany został bezpośrednio przed zburzeniem fabryki cukru Guérina. Tutaj więc powstało podmorskie wzburzenie. Morze wyrwało otwór („crevasse“) w wybrzeżu i tą drogą woda znalazła przystęp do płonącej masy we wnętrzu wulkanu Mont Pelée. W ten sposób powstała para o nadzwyczajnie wysokiej temperaturze, posiadająca własności wybuchowe. To tłomaczy erupcyę. Zetknięcie się wody z rozpaloną, płynną masą wytworzyło popiół. Gdzie popiół następnie z wodą był wyrzucany, tam powstawały strumienie szlamu. Gazy, łącząc się z kwasorodem powietrza, wywoływały ogień“.

W taki sam sposób wyjaśniają katastrofę uczeni amerykańscy, z którymi Servan zgadza się także i w tem przypuszczeniu, że wulkan Pelée zagraża tylko północno-wschodniej części wyspy Martyniki. Za prawdopodobne, a przynajmniej możliwe uważa zapadnięcie się morza tej części wyspy przy sposobności dalszych wybuchów. Ale — zdaniem jego i amerykańskich geologów — miastu Fort de France nie zagraża niebezpieczeństwo nawet wtedy, gdyby się obecny krater zamknął, a potem nastąpiły ponowne gwałtowne wybuchy. Co więcej, Servan sądzi, że Saint-Pierre powstanie z gruzów i będzie w przyszłości znowu kwitnącem miastem, lecz na wschodniem wybrzeżu.

Co się tyczy położenia mieszkańców Martyniki, to, zdaniem owego sprawozdawcy dziennikarskiego, nie jest ono wcale rozpaczliwem. Oczywiście straty są ogromne, ponieśli je atoli wyłącznie prawie biali koloniści, tubylcy zaś nie bardzo zostali pod względem majątkowym dotknięci. Zniszczone zostały fabryki, niektóre plantacye trzciny cukrowej, faktorye handlowe, wogóle majątki kupców i przedsiębiorców, o tem jednakże, ażeby ludność głód cierpiała, mowy nawet niema. Przesadne wiadomości o smutnem położeniu mieszkańców Martyniki przypisują konsulowi amerykańskiemu z Fort de France, za co mu rząd Stanów Zjednoczonych udzielił surowej nagany. Konsul ów — co pośród Amerykanów do rzeczy zwykłych należy — jest równocześnie korespondentem kilku dzienników i amerykańskiego Biura prasowego, skutkiem czego przesadne wiadomości lotem błyskawicy obiegały świat cały. W czasie katastrofy konsul-dziennikarz był właśnie chory, a nie mogąc opuszczać domu, brał wiadomości, skąd i jak mógł, bez badania ich wiarygodności, posyłał je redakcyom i zarządowi Biura prasy i wywołał niepotrzebne nieporozumienia.

Również liczbę ludzi, którzy zginęli, podano w przesadnej wysokości. Ile zginęło osób, dokładnie nikt już nie zdoła skonstatować, ale dokładne śledzenie, które się rozciągało aż do San Lucia, wykazało, że pierwotna liczba oficyalna 30.000 za wysoką jest o 10.000.

Saint-Pierre liczyło 26.000 mieszkańców, którzy podczas katastrofy nie wszyscy znajdowali się w mieście. Wtedy właśnie wrzała na wyspie zacięta walka wyborcza. Socyaliści, których Saint-Pierre liczyło do 4.000, mających prawo wyborcze, razem z liberałami domagali się wydalenia zakonów. Nastąpiły pierwsze wybuchy wulkaniczne, które zakonnicy przedstawiali jako karę bożą. Przerażona ludność zaczęła uciekać gromadnie z Saint-Pierre. Okręty przewoziły setki Murzynów do Kajenny i Gwadelupy, a również i zamożni koloniści europejscy opuszczali miasto. Proletaryat schronił się na południe Martyniki, umykając pieszo. Znawcy stosunków obliczają, że z pewnością 10.000 ludzi opuściło Saint-Pierre i okolicę. Wobec takich okoliczności obliczają liczbę osób, które skutkiem katastrofy straciły życie, na 20.000.

List z Zakopanego.

7 lipca.

Pustki przerażające — oto w dwóch słowach ocena sytuacyi zakopańskiej, czy też zakopiańskiej, jak chcą gwałcący gramatykę specyaliści od Zakopanego. Trzy czwarte domów oczekuje gości, oznajmiając o tem kartkami z napisem: „Tyn dom do wynajencia“. Nie znaczy to jednak, aby ceny mieszkań spadły. Pp. właściciele „trzymają się“, tłómacząc sobie, iż zimna i deszcze wstrzymują tych, co mogą zjechać dla ich uszczęśliwienia. Dziś pogoda prześliczna — więc i nadzieja wstępuje w ich serca.

Rzeczywiście nie przypominam sobie, aby o tej porze było kiedy tak pusto w Zakopanem. W cukierni Płonki, przeniesionej do „Morskiego Oka“, spotkałem wczoraj o godz. 10 zrana — 8, najwyraźniej ośm osób. Na obiedzie u Kuliga połowa miejsc była niezajętą. Zakład Chramca wygląda jak śpiący. Przeszedłszy spacerem całe Chramcówki, Jagiellońską Przecznicę i Krupówki, nie wiem, czy spotkałem sto osób. Pociąg sobotni wysypał wprawdzie z parę setek wielbicieli „wirchów“ i „perci“, ale znikło to gdzieś w ogromie. Za to w niedzielę i dziś, poważne pociągi z dwoma maszynami, miały bardzo „lekkie“ zadanie.

Na pierwszy rzut oka widać nieco postępu w „porządkach“ zakopańskich. Podziękować należy szanownej Klimatyce za szerokie i wygodne chodniki na Chramcówkach i Jagiellońskiej, oraz za słupy latarniowe nowe i dość zgrabne. Między Starą Polaną a ulicą Nowotarską budują most żelazny lekkiej konstrukcyi, na miejscu drewnianego; z tego powodu trzeba jechać dołem, przez potok. Czy mostu tego nie można było zbudować przed sezonem?

Do nowości należą: sklep z kwiatami nicejskiemi (!), jubiler w żelaznej budce i t. d.

Część artystów teatru krakowskiego (Wysocka, Zelwerowicz, Bednarczyk, Ordonówna, Sokoliczówna Sosnowski) daje przedstawienia w hotelu „pod turystami“ z rezultatem finansowym wcale dobrym, gdyż zimna i deszcze sprzyjają sztuce. Repertoar składa się po większej części z jednoaktówek, jak „Car jedzie“, „Kolacyjka“ i t. d., choć i rzeczy większe nie są wykluczone. W sobotę n. p. dawano „Ponad wodami“.

W niedzielę odbędzie się zabawa ogrodowa, ale ...w Poroninie. Miejscowość ta zaczyna nieco rywalizować z Zakopanem. O ile tu pustki, tam pełno. Naturalnie, to „pełno“ jest bardzo względne, bo w całym Poroninie jest zaledwie 60 do 70 mieszkań do wynajęcia Górale jednak co roku więcej się tam budują — w tym roku przybyło z 10 wil i domków.

Dla „oszczędnych gospodyń“ wiadomość: kilo ziemniaków kosztuje w Zakopanem 24 centy. Sprowadzane są prawdopodobnie... z Transwaalu. *Y.*

15 lipca 1902.

W Krakowie. Komitet obchodu rocznicy grunwaldzkiej ogłasza następujący program uroczystości, która odbędzie się w najbliższy wtorek w Krakowie.

O godzinie 6 rano: pobudka „Harmonii“.

O godzinie 8 rano: zbiorą się korporacye w ul. Basztowej i ustawią się do pochodu.

O godzinie 9½ odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele N. P. Maryi. Kazanie wygłosi O. Zygmunt Janicki, gwardyan Braci Mniejszych kościoła św. Kazimierza. Po nabożeństwie wyruszy na Wawel uroczysty pochód celem złożenia srebrnego wieńca od ziemi krakowskiej na grobie króla Władysława Jagiełły.

O godzinie 4 po południu odbędą się w kilku miejscach odczyty dla ludu.

O godzinie 7½ wieczorem: uroczysty wieczór w sali „Sokoła“ o następującym programie: Słowo wstępne; odczyt prof. Czesława Pieniążka; chór; orkiestra; przemówienia reprezentantów mieszczaństwa i włościaństwa krakowskiego; wreszcie trzy obrazy z żywych osób: epizody z Grunwaldu, urządzone przez studentów akademii sztuk pięknych.

Równocześnie także trupa lwowska odśpiewa w teatrze miejskim „Halkę“.

Deputacya z Pragi przybędzie do Krakowa, aby brać udział w obchodzie pamiętnej i dla nich bitwy pod Grunwaldem, w której walczył także Jan Żiżka na czele hufców czeskich.

We Lwowie. Komitet pod przewodnictwem prof. Dybowskiego wydał odezwę, której niektóre ustępy skonfiskowała niestety prokuratorya. Z nieskonfiskowanych przytaczamy następujące ustępy:

„Kiedy w dawnej Polsce Turczyn czy Tatarzyn, Moskwicin czy Szwed wkraczał w granice Rzeczypospolitej, szły po całym kraju wici, nawołujące do wspólnej obrony wspólnego zagrożonego dobra. I rolnik porzucał lemiesz, zmieniając go na oręż, rzemieślnik opuszczał warsztat, by zająć swe miejsce na murach miasta w szeregach obrońców Ojczyzny. Inne dziś czasy i odmienne sposoby walki. Broń orężną wytrącono nam z dłoni, niemniej jednak w naszem ręku jest broń potężna — broń, której nam nikt i nigdy wytrącić nie zdoła, a która prędzej czy później zapewnić nam musi zwycięstwo. A jest nią poczucie naszej solidarności narodowej, mimo dzielących Polskę na trzy części kordonów, jest nieskalana miłość ojczystych ideałów, jest niczem nieugięta wiara w przyszłość wolnej i niepodległej Polski, jest niezmordowana praca na wszystkich polach ku narodowemu odrodzeniu.“

„Polacy! My wiemy i wierzymy w to święcie, żeście wszyscy takimi żołnierzami narodowej armii, że rozumiecie powołanie wasze, jako synów nieszczęśliwego i walczącego o swój byt narodu. I śląc dziś wici po kraju chcemy przypomnieć, że w jedności narodu siła, a przez odświeżenie pamiątki wielkiego zwycięstwa polskiego nad przepotężnym podówczas zakonem Krzyżaków, wlać chcemy otuchę w serca i obudzić wiarę, że od naszej własnej woli, od siły naszej miłości i od miary naszego poświęcenia zależy, by ta symboliczna pamiątka zamieniła się z czasem w obchód ponownego zwycięstwa naszej świętej sprawy nad przemocą.

W sprawie iluminacyi we Lwowie pisze jeden z dzienników: „Zewsząd podnoszą się głosy, że zamiast iluminować okna, powinno się raczej złożyć pewne datki na cele patryotyczne i humanitarne, a korzyść z tego będzie większa. Dochód z iluminacyi wpłynie głównie do kieszeni Niemców, gdyż niestety krajowych fabryk świec jeszcze nie mamy. Pieniądzmi temi należy raczej poprzeć nasze cele patrotyczne, tembardziej, że te ofiary złożą także i te osoby, które już ze Lwowa wyjechały i mieszkań swych iluminowaćby nie mogły“.

Lwów, 9 lipca. Wczoraj była deputacya, złożona z przewodniczącego komitetu prof. Dybowskiego, Hudeca i Janowicza u metropolity Szeptyckiego, z prośbą o urządzenie nabożeństwa w cerkwi św. Jura. Metropolita z całą gotowością zgodził się na prośbę deputacyi i polecił porozumieć się z proboszczem. Deputacya udała się następnie do przełożonego zboru postępowego izraelickiego, gdzie z przełożonym, drem Diamandem, omawiała urządzenie nabożeństwa w synagodze postępowej na Żółkiewskiem. I tu otrzymała deputacya odpowiedź przychylną. Przemowę wygłosi na nabożeństwie w synagodze kaznodzieja dr Caro.

W Jarosławiu zawiązał się komitet dla obchodu rocznicy bitwy Grunwaldzkiej.

Z Wiednia piszą nam: Komitet polskich Stowarzyszeń we Wiedniu urządza we wtorek dnia 15 lipca 1902 r. o godzinie pół do 8 wieczór w sali Resursy wiedeńskiej, I. Reichsrathstrasse 3, ku uczczeniu rocznicy bitwy pod Grunwaldem uroczysty wieczór w połączeniu ze zgromadzeniem ludowem z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Wybór przewodniczącego. 3. Referat historyczny. 4. Dyskusya. 5. Wnioski.

Od Redakcyi. Zawiadomienia i sprawozdania z obchodów na prowincyi chętnie zamieszczać będziemy.

Kronika.

Kraków, 9 lipca.

Posiedzenie sekcyi skarbowej odbyło się wczoraj pod przewodnictwem r. m. Alberta Mendelsburga. Uchwalono przedłożyć Radzie miejskiej wniosek sekcyi szkolnej o udzielenie teatrowi ludowemu w Krakowie zapomogi w wysokości 2000 koron, pod tym jednakże warunkiem, że połowa z tej zapomogi, t. j. 1000 koron ma być strącona na gaz i opłaty należące się od teatru dla funduszu ubogich. Chociażby zaległe należytości od teatru ludowego przeniosły 1000 koron, to powyżej tej kwoty strącenie nie nastąpi, gdyby jednak należytości były niższe, niż 1000 koron, to pozostała reszta z tej sumy będzie dyrekcyi teatru wypłacona. Sekcya uchwaliła także wypłacić konwentowi Braci Miłosierdzia w Krakowie na częściowe pokrycie kosztów adoptacyi szpitala kwotę 1000 koron, jako czwartą ratę z przyznanej w swoim czasie przez Radę miasta subwencyi w wysokości 6000 koron. Załatwiono nadto kilka drobnych spraw.

Defraudacye w wielickiej Kasie oszczędności. „Czas“ donosi, że radca sądowy Kopff rozpocznie w najbliższych dniach dochodzenie karne w sprawie znanych defraudacyj w wielickiej Kasie oszczędności. Nowe dochodzenia podjęte będą wskutek skargi jednego z zasądzonych. Przesłuchanych będzie około 200 świadków na miejscu w Wieliczce.

Szpieg (?). W sali Johna odbywał się wczoraj komers akademików, na którym omawiano sprawozdanie akademickiego komitetu, zbierającego składki na ofiary wrześnieńskie i udzielono mu absolutoryum, wyrażając jednak równocześnie naganę za „złą gospodarkę“. — Podczas najgorętszej dyskusyi powstał jeden z uczestników komersu i w gwałtownem przemówieniu oświadczył, że między obecnymi znajduje się szpieg rosyjski, przybyły niedawno ze Szwajcaryi, przyczem wymienił go po nazwisku. Oskarżony rzucił się ku oskarżycielowi z pięściami, ale otaczający powstrzymali go — poczem, na żądanie przewodniczącego, opuścił salę.

Tajemnicza zbrodnia. Dzisiaj rano rybacy Józef Wroński i Franciszek Arczyński przynieśli na inspekcyę policyjną puszkę blaszaną, otoczoną papierem i oblepioną gipsem, a pochwyconą na Wiśle podczas łowienia ryb w pobliżu Rudawy. Po otworzeniu puszki przekonali się, że znajduje się w niej płód ludzki w spirytusie. Płód oddano do zbadania do Collegium medicum na Grzegórzkach i rozpoczęto śledztwo za sprawcą, czy sprawczynią zbrodni.

Kradzież. Dzisiejszej nocy okradziono w Dębnikach hr. Idę Lasocką. Przez otwarte okno od ogrodu niewiadomi sprawcy weszli po desce do pokoju i skradli 2 poduszki, wartości 80 koron, 2 kołdry jedwabne, wartości 120 koron i koc, wartości 20 koron.

„Sokół“ w Jaworznie urządza w niedzielę 13 lipca w szczakowskim lasku festyn, połączony z koncertem, ćwiczeniami i innemi zabawami. W festynie weźmie gremialny udział „Sokół“ krakowski i okoliczne. Dobrą sposobność będzie również mieć publiczność krakowska, aby zrobić przyjemną wycieczkę, w godzinach południowych zwiedzić zakłady fabryczne lub zrobić krótką wycieczkę do Mysłowic, a popołudniu przypatrzeć się zebraniu o szczególnym charakterze i zobaczyć się z przybyłą licznie na festyn bracią zakordonową.

Odjazd koleją do Szczakowej o godz. 9·20 przedpołudniem lub o godz. 3 popołudniu, powrót do Krakowa o godz. 12 w nocy. Kolej tam i napowrót 1 złr. 30 ct.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Brzeżanach złożyli: Baczyński Aleksander, Baczyński Jan, Bednarski Adam, Dębicki Franciszek, Fediuk Izydor, Finkenthal Mojżesz, Juński Stanisław, Kermisch Godel, Kocowski Klemens, Krzyżanowski Jarosław (z odznaczeniem), Litwiński Apolinary (eksternista), Nasielski Józef, Pacławski Wiktor, Pohl Joachim, Pomeranz Leizor, Richter Włodzimierz, Roth Mojżesz, Sakaluk Karol, Smółka Tadeusz, Świstun Aleksander (ekst.), Świstun Włodzimierz, Trampler Józef, Trochman Jan, Vrabetz Tadeusz, Werschler Ludwik (z odznaczeniem), Wildmann Samuel, Zahaczewski Ddmund, Zbierzchowski Edward, Zborowski Wiktor. — Do egzaminu poprawczego przeznaczono 6 uczniów publicznych i 1 eksternistę; reprobowano na rok 1 eksternistę.

W gimnazyum w Brodach złożyli egzamin dojrzałości: Balban Marcin, Bardach Moryc, Bojarczuk Józef, Daniłowicz Emil, Grünstein Zygmunt Halbreich Joachim, Janiszewski Władysław, Kapelusch Wiktor, Kohn Mojżesz, Koniec Hersch, Kranz Izrael, Laszkiewicz Leon, Lewin Izak, Lewin Jonas, Lifschütz Zygmunt, Lipski Jan, Loewel Mieczysław (z odznaczeniem), Nazarewicz Emilian, Rosenbaum Ignacy, Rosenfeld Dawid, Rotkiewicz Izak, Sanat Aleksander (z odznaczeniem), Silber Marek, Stifel Izak, Tartakiewer Chaim, Wołowicz Leopold. — Do egzaminu poprawczego przeznaczono 1 ucznia publicznego, na rok reprobowano 1 eksternistę.

Smierć od kul rosyjskich. Z Michałowic donoszą do „Głosu Narodu“: „Dnia 29 czerwca zorganizowana gromada przemytników przekradała się z Galicyi do Królestwa z drogiemi jedwabiami. Prowadził ich „fachowy“ przewodnik Markus Kischel. Na samej granicy gromada napotkała konnego „objeżczyka“, t. j. strażnika skarbowego rosyjskiego. Przewodnik zwrócił się doń ze zwykłą propozycyą dania łapówki. Umowa jednak nie przyszła do skutku. Przewodnik trzymał na wszelki wypadek za plecami schowany kół i naraz uderzył nim konia w głowę, koń stanął dębem i zrzucił żołnierza ze siebie. Przewodnik tylko na to czekał, rzucił się na żołnierza i zaczął go bić kołem. W tej chwili nadszedł drugi strażnik i widząc co się dzieje, strzelił w Kischela i położył go trupem na miejscu. Zaczęła się następnie okropna strzelanina, pośród której dano 111 strzałów. Oprócz przewodnika zostało na miejscu dwóch zabitych, pięciu ciężko rannych, których też odwieziono zaraz do szpitala w Miechowie, a trzech lżej rannych zostało pod opieką sołdatów michałowickich. Na miejsce przyjechała komisya rosyjska, składająca się z lekarza wojskowego i pułkownika brygadyera straży pogranicznej. Rozeszła się pogłoska, że ów brygadyer nie omieszkał w zajściu stanąć na stanowisku „diejatiela“ i wezwać żołnierzy do częstszego postępowania tak z „Polakami“.

Wzór niemieckiej kultury. Dzienniki czeskie ogłaszają pismo, jakie przesłał z Królewca pruski major von Alfack posłowi Klofaczowi za jego dzielne wystąpienie w parlamencie przeciw mowie malborskiej. Oto to pismo: „Klofaczu, czeski psie, przestań szczekać! Klofaczu, czeska świnio, przestań rzucać się! Nie napadaj na Niemców, bo im musisz dziękować za to, że umiesz czytać i używasz mydła! Czego się rzucasz w obronie Polaków? Klofaczu, w r. 1866 pomagałem na czeskiem boisku garbować waszą skórę, a wtedy od was dostaliśmy wszy, świerzb i cholerę. Nie szczekaj tedy, parszywy psie, nędzna czeska świnio!“

Tyle pan von Alfack!

Maryenbad, 7 lipca. W tutejszym „Kursalonie“ w poniedziałek 14 b. m. Stanisław Konopka, znany deklamator, urządza wieczór recytatorski. Na program złoży się wiele utworów patryotycznych.

Skutki germanizacyi. Gnieznieński „Lech“ donosi:

„Do wyższej tercyi (klasy piątej) gimnazyum w Gnieznie uczęszczał Franciszek Jackowski, którego ojciec był Polakiem, lecz wcześnie go odumarł. Matka Niemka-katoliczka wyprowadziła się po śmierci męża z Nadziejewa pod Środą, gdzie państwo Jackowscy mieszkali, do Wrocławia i tam syn Franciszek po polsku zupełnie zapomniał. Matka pamiętna słów ojca, aby syna na Polaka wychowała, oddała go do gimnazyum gnieznieńskiego, do polskiej rodziny i tutaj Jackowski przebył kwartę i obydwie tercye. Lecz z wiosną tego roku znalazł jeden z profesorów wizytówkę z napisem: „Franciszek Jackowski“.

„O zgrozo! Zaczynają się dochodzenia, skąd Jackowski, którego dotąd profesorzy mieli za Niemca, ma polskie karty wizytowe!? A że pokazało się, że nauczył się w Gnieznie dosyć dobrze po polsku, przeto dyrektor napisał do matki do Wrocławia, żeby jak najprędzej syna z Gniezna odebrała, bo zachodzi obawa, że syn jej się spolszczy.

„Wczoraj młody Jackowski opuścił gimnazyum tutejsze i na uspokojenie władzy szkolnej donosimy, że matka oddaje go do gimnazyum do... Krakowa“.

Brawo!

Sprawa Teresy Humbert. W Paryżu uporczywie utrzymuje się pogłoska, że rodzina Humbertów znajduje się w Belgii. Opowiadają, że na pewnym belgijskim dworcu kolejowym poznano Teresę Humbert i brata jej Daurignac'a. Rozeszła się również pogłoska, jakoby Roman Daurignac z Brukseli, czy Leodyum telegrafował do swojej familii w La Fère-Champenoise we Francyi. Śledztwo nie stwierdziło prawdziwości tych pogłosek. Tymczasem paryski dziennik „Le Français“ otrzymał korespondencyę, której autor, będący inżynierem francuskim, donosi, że widział d. 5 b. m. Daurignac'a w Ostendzie. Nie podając tej wiadomości w wątpliwość, inne pisma paryskie zapytują, dlaczego ów inżynier nie spowodował uwięzienia Daurignac'a przez policyę.

Burza w Hiszpanii. Rok bieżący pełnym jest niespodzianek meteorologicznych i to nietylko u nas, ale prawie na całej kuli ziemskiej. Codziennie prawie przychodzą wiadomości o niezwykłych zjawiskach atmosferycznych. [illegible] wczoraj w hiszpańskiej prowincyi Lugo szalała burza z gradem, który leżał na metr wysoko. Ogromne, już nie ziarna gradu, ale kawałki lodu pokaleczyły wiele osób, a w polu zginęła znaczna ilość bydła. Również w innych okolicach Hiszpanii spadły grady.

Międzynarodowy kongres przeciwko handlowi dziewczętami zgromadzi się dnia 15 b. m. w Paryżu. Przedstawicielami Austryi będą: szef sekcyi w ministerstwie sprawiedliwości, dr Schrott, i radca dworu, dr Friebeis. Sprawą handlu żywym towarem zajmowała się konferencya 70 rabinów, zgromadzonych w Frankfurcie nad Menem. Konferencya ta uchwaliła wezwać wszystkich rabinów w Galicyi, Królestwie i Rosyi, ażeby wystąpili z całą energią przeciwko żydowskim indywiduom, trudniącym się wywożeniem dziewcząt do lupanaryów azyatyckich, amerykańskich i w Turcyi europejskiej.

Upominek dla wnuka Edwarda VII. Podczas obiadów, które spożywali z powodu uroczystości koronacyjnych ubodzy miasta Londynu, rozdano im 500.000 emaliowanych pucharów koronacyjnych, ozdobionych portretami pary królewskiej. Dzień przedtem w ogrodzie pałacu Marlborough 4-letni chłopiec, imieniem dzieci londyńskich, podobiznę owego pucharu, wykonaną ze złota i drogich kamieni, wręczył ks. Edwardowi, najstarszemu wnukowi króla. Chłopak, ubrany w biały strój marynarski, trzymał puhar w lewej ręce, a prawą salutował po wojskowemu. Mały książę przyjął upominek i podał rękę przedstawicielowi dzieci londyńskich. „Żaden z nich, pisze dziennik londyński, który podał tę wiadomość, nie wygłosił przemowy, w każdym razie ku obopólnemu zadowoleniu“.

Trzęsienie ziemi w Salonice. Wiadomości, które, dzięki złej organizacyi telegraficznych urzędów tureckich, przychodzą bardzo spóźnione, nadają trzęsieniu ziemi w Salonice cechę katastrofy. Po trzęsieniu ziemi, które zdarzyło się w sobotę, nastąpiło jeszcze 30 wstrząśnień, a pomiędzy niemi 8 gwałtownych. Jedna trzecia część mieszkańców wyniosła się w pole, gdzie obozuje w namiotach, dostarczonych przez władzę wojskową. Ruch handlowy i przemysłowy został zupełnie zastanowiony. W nocy z niedzieli na poniedziałek zimny wiatr północny dał się we znaki obozującym w polu mieszkańcom. W poniedziałek zrana silne wstrząśnienie ziemi zburzyło lub uszkodziło domy we wsiach Guwerno, koło Langazy, i Zelihowa koło Serres.

W Salonice na murach wielu domów znać rysy. We wsi Guwezno 150 domów leży w gruzach, a 800 osób jest bez dachu, 4 zaś zginęły. W Arbankloi jest 90 domów uszkodzonych bardzo silnie — w Seslowie szkoda równie jest znaczną, a w Karadjere runęło 50 domów. Telegram z Saloniki z datą 8 b. m. donosi, że wstrząśnienia ziemi są coraz słabsze. Wiatr północny zupełnie ustał i przyszła piękna pogoda. Ludność zaczyna się uspokajać i powoli wraca do swoich zajęć. Wszyscy zauważyli, że trzęsienie ziemi powtarzało się w regularnych odstępach czasu, a mianowicie około godziny 1 po północy i godziny 4 po południu.

Zmarli. W Warszawie zmarli w ostatnich dniach: Marceli Watraszewski, b. obywatel ziemski, ojiec lekarza; Włodz Brzozowski, b. prezes zarządu lasów państw.; Joachim Fryszman, inżynier.

Mianowania i przeniesienia. „Wiener Ztg" ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował sędziego powiatowego Jana Bibro z Oświęcimia radcą sądu krajowego i kierownikiem sądu powiatowego tamże; dalej preniósł sędziego powiatowego Stanisława Bugajskiego z Sokołowa do Liszek; zamianował adjunkta sądoweg, dra Andrzeja Rayskiego w Chrzanowie, sędzią powiaowym w Sokołowie; przeniósł sekretarza sądu: Wiktor Rollezo z Leżajska do Tarnowa i zamianował adjunkta, Aleksandra Zająca z Kalwaryi, sekretarzem sądu v Leżajsku

Składki. Na fundnsz Siedlce-Biała złożył N. N. 90 h.

Repertoar Teatru ludowego.

We czwartek 10 lipca: „Twardowski na Krzemionkach" (rolę Wislany odegra p. Jadwiga Czechowska).

Z kalendarza. We czwartek 10 lipca: 7 braci męczenników i Amalii p. m.; w piątek 11 lipca: Jkusa p. m., Pelagii p. m. i Sabina w.; w sobotę 12 lipca: Jana Gwalberta op. i Marcyanny p. m.

Wschód słońca 10 lipca o godzinie 3 minut 44, zachód o godzinie 7 minut 46; długość dnia godzin 16 minut 2

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 8 lipca pochmurno, rano deszcz; termometr od + 14·1 C. doszedł do + 20·4 C.; stan barometru nieco niższy od normalnego, mało zmianny.

Dnia 9-go lipca o godzinie 7 rano stan barometru 74·49 mm, termometru + 14·6 C.

Wiatr zachodnio-południowo-zachodni.

Nowo wynaleziony sposób fantowania.

Kraków, 9 lipca.

Dnia 7 b. m. odbyła się w tutejszym sądzie powiatowym karnym, pod przewodnictwem sekretarza p. Łobaczewskiego, rozprawa przeciw Piotrowi Rysakowskiemu z Zelkowa o samowolne usunięcie z pod egzekucyi ruchomości zafantowanych przez ck. urząd podatkowy za taksę wojskową. Samowolne usunięcia z pod egzekucyi praktykują się tak często u nas w Galicyi, czy to z biedy, czy ze złej woli, że o tego rodzaju procesach zwykle wzmianki się nie robi, ale niema reguły bez wyjątku. A właśnie sprawa Rysakowskiego należy do owych wyjątków, który ze względu na towarzyszące okoliczności uwiecznić należało.

Na doniesienie tutejszego starostwa, jakoby Rysakowski, zalegający z opłatą taksy wojskowej za rok 1900 w kwocie 2 kor. 42 h., zafantowane u niego prosię białe, wartości szacunkowej 20 kor., sprzedał i tym sposobem przez udaremnienie 3-krotnej licytacyi ściągnięcie taksy wojskowej udaremnił, wniosła prokuratorya przeciw Rysakowskiemu oskarżenie o przekroczenie sprzeniewierzenia.

Oskarżony R y s a k o w s k i zapiera się zarzuconego mu czynu karygodnego, utrzymując, że wprawdzie miał „świnkę" „niekoniecznie białą", że jednak nikt tej świnki u niego nie fantował i nikt mu o fantowaniu nie doniósł, że zresztą on — nie wiedząc o rzekomem zafantowaniu — świnkę sąsiadowi sprzedał.

Swiadek Franciszek W ę g i e l, pisarz gminny z Zelkowa, ubolewa mocno nad faktem pozbycia zafantowanego prosięcia, przez co oczywiście skarb państwa niezmiernie ukrócono.

S ę d z i a: Niechże mi świadek opowie, jak było z tem fantowaniem?

S w i a d e k: Ano! zapisało się do protokółu prosie białe.

S ę d z i a: Ależ proszę mi opowiedzieć, jakeście przyszli do Rysakowskiego...

S w i a d e k (przerywając): My tam wcale u Rysakowskiego w Zelkowie z egzekutorem nie byli, my byli tylko w Bolechowicach.

S ę d z i a: Więc jakżeście mogli zafantować świnkę, której żaden z was nie widział i jak mógłeś pan na protokóle podpisać się jako świadek fantowania, którego wcale nie było?

S w i a d e k: Ano! słychać było, że podobno Rysakowski miał jakąś świnkę, więc się ją zapisało, bo jej widocznie nie sprzedał, skoro za granicę gminy nie brał dla niej paszportu (!).

S w i a d e k Karol F o l t a, egzekutor podatkowy, pod krzyżowym ogniem pytań sędziego zeznaje, że nie był istotnie w domu oskarżonego, że nie wie, czy oskarżony miał świnkę, a co najciekawsze, iż świadek przypuszczając, że oskarżony ma poduszkę, postanowił zapisać do protokółu właśnie poduszkę, jako zafantowaną, ale później spisując protokół, przez pomyłkę z a m i a s t p o d u s z k i z a p i s a ł ś w i n k ę.

S ę d z i a: Więc jakżeż możecie nie będąc u strony i nie przekonawszy się, czy ta ma przedmiot zafantować się mający, spisywać protokół dokonanego fantowania?

S w i a d e k: Fantowanie odbyło się 24 grudnia 1901, a dzień był krótki. Takich fantowań przypadło na ten dzień 20, prócz licytacyj, więc w takich razach nie można być wszędzie i fantować, tylko się notuje niewidziane przedmioty ołówkiem, jako zafantowane, a potem układa się z tego protokół. Aby zaś przynajmniej o rzekomo dokonanem zafantowaniu zawiadomiono stronę, na taki koncept świadek się nie zdobył, „bo przecie w edykcie licytacyjnym było podane, że mają sprzedawać świnkę!"

Po tak cennych wyjaśnieniach zapadł oczywiście w y r o k u w a l n i a j ą c y, przyczem jednak sędzia nieprzyjemną dla pomysłowego „komisarza" powziął uchwałę, że po prawomocności ogłoszonego wyroku akta mają być odstąpione starostwu w Krakowie do dalszego urzędowania.

Komentarze zbyteczne! Wartoby obliczyć, ile to tysięcy tego rodzaju egzekucyj „na niewidziane" u nas w Galicyi rocznie się odbywa i ile tysięcy procesów karnych o niepopełnione sprzeniewierzenia wdrożono?! Strach, co biedni ludziska muszą znosić. *Elsi.*

Dział ekonomiczny.

Dyrekcya kolei państw. w Krakowie ogłasza konkurs na dostawę koksu i węgla kowalskiego dla swego okręgu. Informacyj zasięgnąć można w oddziale maszynowym.

Na stacyi Mogiła kolei lokalnej Czyżyny-Mogiła, która była dotychczas upoważniona do przyjmowania i wydawania tylko całowozowych ładug, można będzie od dnia 10 b. m. także nadawać przesyłki mniejsze. Przyjmowanie towarów odbywa się jednak tylko w przedpołudniowych godzinach, a mianowicie od 9 do 12 godziny.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 8-go lipca 1902 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 19·40 do 19·80. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 16·18 do 16·70. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 13·90 do 14·50. Owies z opłatą akcyzową od 17·50 do 18·—. Groch od 18·— do 26·— Tatarka od 14·— do 18·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 16·—. Jagły od 18·— do 24·—. Siano od 5·80 do 7·80. Słoma od 5·60 do 6·—. Koniczyna od 8·— do 8·40. Ziemniaki za hektolitr od 4·— do 5·20 Jaja za kopę od 2·20 do 2·60. Masła za 1 klg. od 1·40 do 1·80. Masła za garniec od 5·— do 6·—. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 178·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 13·90. Wyka za 100 klg. od —·— do 16·—. Koniczyna nasienna za 100 klg. od —·— do —·—.

Wiedeń, 9 lipca. Pszenica na jesień od 7·52 do 7·53. Pszenica na wiosnę od —·— do —·—. Żyto na jesień od 6·52 do 6·53. Żyto na wiosnę od —·— do —·—. Owies na jesień od 5·27 do 5·29. Owies na wiosnę od —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec od 5·40 do 5·42. Kukurydza na lipiec-sierpień od —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień od 5·87 do 5·88. Rzepak na wrzesień-październik od —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od 11·40 do 11·50.

Pszenica i żyto mdłe, reszta ustalona; pouuro.

Budapeszt, 9 lipca. Pszenica na październik od 7·20 do 7·21. Żyto na październik od 6·15 do 6·16. Owies na październik od 5·49 do 5·50. Kukurydza na lipiec od 4·97 do 4·98. Kukurydza na sierpień od 5·05 do 5·06. Kukurydza na maj od 5·08 do 5·09. Rzepak na sierpień od 10·80 do 10·90.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie spokojne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 8 lipca.

Zjazd pedagogiczny. Zarząd Towarzystwa pedagogicznego podaje do wiadomości członków, że walny zjazd Tow. pedagogicznego odbędzie się w dniach 16 i 17 b. m. Tylko członkowie zaopatrzeni w kartę legitymacyjną mają wstęp na salę, mogą brać udział w obradach z głosem stanowczym i korzystać z bezpłatnego pomieszczenia. Rodziny członków i nieczłonkowie podczas obrad mają wstęp tylko na galeryę. Członkowie, którzy nie zgłoszą swego uczestnictwa do 12 b. m. nie mogą reflektować na pomieszczenie.

Dnia 15 b. m. odbędzie się w sali Towarzystwa przy ulicy Zimorowicza 17 koleżeńskie zebranie.

Za rozruchy robotnicze, jakie nawiedziły Lwów podczas strejku budowlanego, władze śledcze przedsiębiorą jeszcze ciągle nowe aresztowania. Poszukiwania czynione są z ogromną skwapliwością, a władze aresztują tych, którzy bądź to byli pokaleczeni w dobie rozruchów, bądź też nie mogą dostatecznie opisać, co robili w dniu masakry huzarskiej.

Proces odbyć się ma we wrześniu.

Kooptowany na członka „centralnego komitetu wyborczego" hr. W. Dzieduszycki, został wybrany prezesem tego komitetu i to nawet jednogłośnie.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We czwartek 10 lipca: „Piękna z Nowego Jorku" Kerkera.

W piątek 11 lipca: „Miss Hobbs", komedya z angielskiego K. Jerome.

(Telefonem).

Lwów, 9 lipca. Dzisiaj odbyło się uroczyste w r ę c z e n i e A n t o n i e m u M a ł e c k i e m u m e d a l u z ł o t e g o; jak wiadomo, medal ten polecił wybić na cześć jubilata Senat uniwersytetu lwowskiego. Medal wykonano według rysunku artysty rzeźbiarza Lewandowskiego. Przy wręczeniu przemówił do jubilata w gorących słowach rektor R y d y g i e r.

Lwów, 9 lipca. Z Gumnisk donoszą, że profesor M i k u l i c z dokonał wczoraj na ks. S a n g u s z c e o p e r a c y i, która się udała. Będzie jeszcze potrzebną druga operacya, o czem jednak już dawniej wiedziano.

Lwów, 9 lipca. Według doniesień nadeszłych od rodziny, w i a d o m o ś ć o ś m i e r c i L e o p o l d a hr. S t a r z e ń s k i e g o b y ł a z u p e ł n i e m y l n ą. Hr. Starzyński w ostatnim czasie nie był nawet cierpiący.

Prenumeratę tygodniową

zaprowadza Administracya „Nowej Reformy" dla osób, bawiących w miejscowościach kąpielowych i klimatycznych. Czas prenumeraty liczy się od niedzieli do niedzieli. Tygodniowa prenumerata wynosi:

W Austro-Węgrzech	**70 h.**
W cesarstwie niemieckiem . .	**80 h.**
W innych państwach Europy	**1 K 20 h.**

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 9 lipca. Dnia 7 b. m. zamknięto II tegoroczną s e s y ę k o m i s y i a p e l a c y j n e j d l a p o d a t k u o s o b i s t o - d o c h o d o w e g o. Obrady komisyi rozpoczęły się dnia 3 lipca. Obradowano w 4 subkomitetach. Po ukończeniu obrad w subkomitetach odbyło się dnia 7 b. m. pod przewodnictwem wiceprezydenta K o r y t o w s k i e g o plenarne posiedzenie komisyi, celem zatwierdzenia uchwał subkomitetów i rozstrzygnięcia ważniejszych spraw rekursowych, wymagających uchwały plenarnej. Na sesyi obecnej załatwiono 1.897 odwołań, z tego 1.685 odwołań przeciw wymiarom za lata ubiegłe, a 212 przeciw wymiarom za rok bieżący.

Wiedeń, 9 lipca. Dziś przed południem konferowali Koerber i Boehm-Bawerk z delegatami Sejmu czeskiego w sprawie podwyższenia dodatku krajowego od podatku od piwa. Wśród delegatów znajdują się reprezentanci wszystkich stronnictw Sejmu czeskiego, niemieckich i czeskich.

Wiedeń, 9 lipca. Przybył tu dziś z Konstantynopola wicekról egipski Abbas II.

Bruksela, 9 lipca. Według doniesień dzienników królowa jest chora.

Paryż, 9 lipca. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby przedłożył minister Rouvier projekt konwersyi $3^1/_2$ procentowej renty na 3%, który Izba też uchwaliła 475 głosami przeciw 4.

„Ehrentrunk" dla Wilhelma.

Poznań, 9 lipca. Z powodu oświadczenia polskich członków Sejmu prowincyonalnego powstało przypuszczenie, że Sejm prowincyonalny odstąpi od zamiaru ugoszczenia cesarza w gmachu stanów, tak zwanym „Ehrentrunkiem". Wobec tego oświadcza „Posener Ztg." z wyższego upoważnienia, że cesarz mimo to przybędzie do gmachu Stanów prowincyonalnych, że przyjmie tam z rąk marszałka rzeczony „Ehrentrunk", a wzamian za to wręczy Sejmowi portret ojca swego przy stosownej przemowie.

Nietakt.

Berlin, 9 lipca. Zapewniają tu, że król włoski Wiktor Emanuel przybędzie do Berlina w końcu sierpnia i zabawi tu 3 dni. Z powodu tego cesarz Wilhelm kazał p r z y s p i e s z y ć uroczystości, jakie odbywają się corocznie w dniu 2 września jako w rocznicę bitwy pod Sedanem, ażeby król włoski mógł wziąć w nich udział. Uroczystości te mają się odbyć dnia 30 sierpnia. Królowi włoskiemu będzie to bardzo nie na rękę ze względu na F r a n c y ę.

Podróż Loubeta do Rzymu.

Rzym, 9 lipca. W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że prezydent Francyi L o u b e t przybędzie do Rzymu jeszcze w bieżącym roku.

Tołstoj.

Jałta, 9 lipca. Tołstoj, który powrócił do zdrowia, odjechał wczoraj do Sebastopola, a stąd powróci do Jasnej Polany.

Wypadek prezydenta Combesa.

Paryż, 9 lipca. Prezydent gabinetu Combes byłby dziś o mały włos padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Gdy jechał powozem, pękła nagle oś i powóz z silnem wstrząśnieniem przechylił się na bok. Prezydent miał jednakże tyle przytomności, że szybko wyskoczył i w ten sposób uniknął nieszczęścia.

Rany Chamberlaina.

Londyn, 9 lipca. Rana na czole, jaką odniósł Chamberlain przy wypadku w powozie, jest 3 cale długa i sięga kości czaszkowej. W ranie znaleziono kilka kawałków szkła. Mniejsza rana znajduje się pod okiem. Chamberlain obchodził wczoraj 66 rocznicę urodzin swoich.

Trzęsienie ziemi.

Saloniki, 9 lipca. W ostatnich dniach dało się tu uczuć silne trzęsienie ziemi, które trwało 8 sekund, poczem nastąpiły w większych odstępach czasu lżejsze wstrząśnienia. L u d n o ś ć w p a n i c z n y m s t r a c h u opuściła domy i obozowała pod miastem w namiotach, odstąpionych przez wojsko, w odbudowanych naprędce budach z desek i pod gołem niebem. Dopiero deszcze i zimno skłoniły mieszkańców do powrotu do miasta. Wczoraj nastąpiło już uspokojenie wśród ludności. Dotychczas jednak nie powrócono jeszcze do zwykłych zajęć. — Wiele domów popękało. Jeden stary dom zawalił się, grzebiąc dwoje dzieci. Kilka osób pokaleczyły walące się gruzy.

Dżuma w Odesie.

Berlin, 9 lipca. Do „Berliner Tageblatt" donoszą z Odesy, że stwierdzono tam wypadek dżumy. Wiadomość ta wymaga jednakże jeszcze urzędowego potwierdzenia.

Anarchia na wyspie Kubie.

Waszyngton, 9 lipca. Generał Lee ogłosił pismo, które wywołało tu ogólną sensacyę. Mianowicie donosi, że wyspa Kuba znajduje się w przededniu a n a r c h i i. Przyczyną tego smutnego objawu jest przedewszystkiem finansowa ruina kraju. Dalej należy się obawiać ogólnego buntu murzynów z dawniejszej armii powstańczej, którzy nie otrzymują żołdu. Murzynów tych jest blisko 40.000. Anarchia stanie się nieuniknioną, jeźli Stany Zjednoczone nie zgodzą się na ustępstwa w sprawie handlowo-politycznej co do cukru, i jeźli nie zapewnią murzynom z byłej armii nadal wypłaty żołdu.

Z Sejmu krajowego.

Lwów, 9 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu zgłosili wnioski:

B u y n o w s k i w sprawie cofnięcia reskryptu dyrekcyi skarbowej w sprawie interpretacyi ustępu o podatku osobisto-dochodowym; T o m a s z e w s k i w sprawie noweli do ustawy o szkołach ludowych.

Interpelacye wnieśli:

M e r u n o w i c z w sprawie regulacyi Pełtwi; S t a p i ń s k i w sprawie kasy gminnej w Krynicy i w sprawie budowy szkoły żeńskiej w Nowym Sączu; L u b o m i r s k i w sprawie koladacyi robót około zabudowań potoków górskich; M o g i l n i c k i w sprawie wyborów gminnych w Medyni (Kałusz); H u r y k w sprawie regulacyi Dniestru w Pobereżu; B o h a c z e w s k i w sprawie nadużyć wyborczych przy ostatnich wyborach sejmowych; S c h a e t z e l w sprawie zakazu przez starostwo w Brzeżanach urządzenia obchodu uroczystości ku uczczeniu rocznicy Grunwaldu.

Obstrukcya (?) Rusinów.

W kuloarach Sejmu obiega pogłoska, że klub ruski uchwalił wczoraj prowadzić w Sejmie od dzisiaj obstrukcyę, aby udaremnić uchwalenie budżetu. Początkiem tego było wniesienie 8 arkuszowej interpelacyi ks. B o h a c z e w s k i e g o, której odczytanie zajęło dziś godzinę czasu. Poza tem zapowiedziane są również nagłe wnioski i zabieranie głosu przy licznych drobnych pozycyach budżetu. Obstrukcya ma być spokojną bez scen hałaśliwych.

Na razie jednak tylko jeden z Rusinów, M o g i l n i c k i, uzasadniał nagły wniosek w sprawie przełożenia rzeki Łomnicy w gminie Dobrowlany, powiatu kałuskiego; wniosek odesłano do Wydziału krajowego.

Porządek dzienny.

Załatwiono szereg petycyj nauczycieli i nauczycielek, tudzież wdów po nauczycielach o podwyższenie emerytur, względnie udzielenie pensyj wdowich albo daru z łaski.

K o z ł o w s k i przedłożył sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie przedłużenia o 10 lat t. j. do r. 1922 czasu trwania funduszu pożyczkowego na budowę szkół w gminach.

Uchwalono, poczem upoważniono Wydział krajowy do zaciągnięcia na budowę nowego s z p i t a l a w K o ł o m y i pożyczki w wysokości 115.000 koron oraz pożyczki tej wysokości jaka okaże się potrzebną na pokrycie połowy kosztów budowy nowego szpitala w P r z e m y ś l u. Szpitalom w D o l i n i e i J a r o s ł a w i u nadano charakter powszechnych i publicznych. Po załatwieniu szeregu petycyj, uchwalił Sejm podwyższyć subwencyę krajową z 50—60% kosztów budowy Wydziałowi powiatowemu w Pilźnie na rekonstrukcyę drogi gminnej I-ej klasy Kamienica dolna—Głobikowa, Wydziałowi powiatowemu w Brzozowie na ukończenie drogi Brzozów—Nozdrzec i Wydziałowi powiatowemu w Nisku na budowę drogi gminnej I klasy Lutowiska—Cisna.

Rozprawy ogólne nad budżetem.

Następnie przeszła Izba do dalszych r o z p r a w o g ó l n y c h n a d b u d ż e t e m n a r o k 1902. Zabrał głos dr Rutowski.

Mowa posła Rutowskiego.

Mowca stwierdza, że w społeczeństwie pojawiły się nowe prądy, które znalazły także echo w dyskusyi sejmowej. Proces unarodowienia się i uspołecznienia robi wielkie postępy, w kraju panuje wielkie niezadowolenie z wadliwości ustroju. Wyrazili to teraz dopiero mowcy konserwatywni, co już dawniej głosiła lewica. Mowca zastanawiał się dalej nad tem, co jest przyczyną wadliwych stosunków w administracyi krajowej i przychodzi do wniosku, że nie można winy tych stosunków przypisywać poszczególnym jednostkom, lecz złego należy szukać gdzieindziej. To złe tkwi głębiej w samym systemie.

Doszło obecnie do tego, że stoimy wobec zagadnienia, co jest lepsze, czy jeśli niema władzy, czy jeżeli ona jest. W pierwszym bowiem wypadku przynajmniej nie szkodzi, w drugim nie pomaga, a przeważnie polega na szykanach. Władze zatraciły poczucie publicznej użyteczności, ograniczyły się do poboru rekrutów i podatków, a ustawy odzywają się u nas i zaczynają się dopiero ruszać pod wpływem wyborów. Administracya dzisiejsza nie umie działać prewencyjnie, stąd rozlew krwi i jego straszne konsekwencye.

Należy już raz wyciągnąć z zapomnienia stary program rozszerzenia autonomii kraju, bez tego nie damy rady tylu rozlicznym trudnościom, samo hasło oszczędności i gospodarności nie wystarczy. Demokracya nie przeżyła się. Łączy nadal ideę wolności, ideę władzy i bierze słabszego ekonomicznie w obronę. Demokraci chcą ludowcom być mentorami w pracy uobywatelenia ludu pod hasłem skupienia, chcą być pomostem między prawicą a skrajniejszymi jeszcze od lewicy.

Przechodząc następnie do sprawy ruskiej, zaznacza mowca, że stronnictwo jego nie da niczego uronić z dotychczasowych zdobyczy. Nie da wymazać ani jednej karty historycznej przeszłości. — My podajemy dłoń do wspólnej pracy nad dobrem kraju. Jeżeli Rusini sądzą, że zrzekniemy się czegoś z tych zdobyczy, to łudzą się.

Przemówienie swoje zakończył mowca apelem, aby sił swoich nie zużywać we wzajemnej walce, ale skupić je u wspólnej pracy dla dobra kraju.

Mowa posła Huryka.

H u r y k podnosi, że sytuacya w kraju jest taka, iż gdyby skutecznie mógł postawić wniosek w Sejmie, to wniósłby o odmówienie wszelkich podatków i dodatków do podatków, tak długo, dopóki nie zastosowanoby faktycznie ustaw zasadniczych. Omawia dalej niewłaściwe postępowanie władz podatkowych i szkolnych z włościanami, przytaczając kilkanaście przykładów z własnego doświadczenia w powiecie stanisławowskim.

Mowa namiestnika.

Namiestnik P i n i ń s k i zabiera następnie głos i podnosi, że rząd zawsze popierał interesy Rusinów. W polemice z drem K o r o l e m zaznacza, że urzędnicy polityczni nie popierają korupcyi; że ks. Wołcz, upatrzony na dyrektora seminaryum nauczycielskiego we Lwowie, zna język ruski. Polemizując z p. S t a p i ń s k i m, zaznacza, że dola włościan i interesy ludu zawsze gorąco leżały mu na sercu.

Namiestnik mówił następnie o administracyi kraju i p r z y z n a ł, ż e n i e w s z y s c y u r z ę d n i c y p o t r a f i ą o d p o w i e d z i e ć w z u p e ł n o ś c i s w e m u z a d a n i u, n i e m a j e d n a k w t e m z ł e j w o l i. Dążyć jednak będzie do tego, aby urzędnicy byli przejęci duchem obywatelskim, oraz aby pomnożony został personal urzędników administracyjnych. Przyznał, że kwestye prawne w sprawie regulacyi wód są nader zawiłe i długo zalegają. Dlatego dąży do utworzenia w namiestnictwie osobnego departamentu dla tych spraw.

Mowa posła Rottera.

Po namiestniku zabrał głos poseł R o t t e r. Mowca w ciętych słowach zwraca się przeciw konserwatystom. Zaznacza, że konserwatyści krytykują tylko te nadużycia, które ich samych bolą, n. p. nadużycia w sprawach podatkowych, a zupełnem pomijają milczeniem te nadużycia, które dotyczą stronnictw innych. O n a d u ż y c i a c h n. p. w y b o r c z y c h konserwatyści nic wiedzieć nie chcą.

Mowca omawia nadużycia wyborcze w Krakowie, a potem obszernie zastanawia się i ostrej poddaje krytyce sposób wymierzania i ściągania podatków przez starszego radcę skarbowego Hablińskiego w Krakowie. Mowca życzy p. Hablińskiemu, aby otrzymał order, ale pod warunkiem, że zaszczytów swoich będzie gdzieindziej używał, a nie w Krakowie.

Mowca podniósł dalej nadużycia starostów i dodał, że zarzut, jaki dr R u t o w s k i podniósł przeciw systemowi administracyjnemu, mowca zwraca przeciw obecnemu rządowi. Tu zastrzega się poseł Rotter, że nie jest członkiem klubu demokratycznego w Sejmie i nie przemawia w jego imieniu.

Przechodząc następnie do sprawy m o w y m a l b o r s k i e j zaznacza poseł Rotter, że była ona s t r a s z n y m g w a ł t e m i w y w o ł a ł a o g ó l n e o b u r z e n i e n a o s o b ę c e s a r z a W i l h e l m a.

M a r s z a ł e k wzywa mowcę, ażeby osoby cesarza Wilhelma nie wciągał do dyskusyi.

B o j k o: A co nas cesarz Wilhelm obchodzi?

R o t t e r jest zdania, że **Sejm powinien był zamanifestować swoje uczucia. Powoływanie się na to, że taka manifestacya mogłaby zaszkodzić Polakom w Poznańskiem, nie wytrzymuje krytyki, bo przecież Polacy wystąpili z mężną deklaracyą wobec zapowiedzianej wizyty cesarza.**

O b c h ó d r o c z n i c y g r u n w a l d z k i e j p o w i n i e n p r z y b r a ć j a k n a j s z e r s z e r o z m i a r y — a mowca wierzyć nawet nie chce w p o g ł o s k ę, j a k o b y r z ą d c e n t r a l n y c h c i a ł t e m u o b c h o d o w i p r z e s z k a d z a ć. W końcu polemizował R o t t e r z przemówieniem Stadnickiego a mianowicie z jego nawoływaniem do oszczędności i domagał się jak największych wydatków na inwestycye i przemysł w kraju.

Mowcy generalni.

Dyskusyę zamknięto. Jako mowcy generalni przemawiać będą: S t o j a ł o w s k i (contra) i K o z ł o w s k i (pro).

Na tem o godz. 4 po południu odroczył marszałek obrady do wieczora do godziny 8.

Lwów, 9 lipca. Dzisiejsza obstrukcya Rusinów, wszczęta przez $1^1/_2$-godzinne odczytywanie interpelacyi Bohaczewskiego, wywołała przykre wrażenie. Rusini chcą udaremnić załatwienie budżetu przez stawianie licznych poprawek. Wśród posłów powstało wielkie oburzenie.

Hołd Sejmu dla Konopnickiej.

Lwów, 9 lipca. Na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu zgłosi poseł S t a p i ń s k i w n i o s e k n a g ł y, aby Sejm M a r y i K o n o p n i c k i e j za jej zasługi literackie, za to, że tak, jak nikt inny, odczuła niedolę ludu polskiego, złożył hołd należny. Wniosek żąda, aby marszałek w drodze telegraficznej złożył życzenia wielkiej jubilatce.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 9 lipca. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 670·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 700·—. Akcye Anglobanku 275·—. Akcye Unionbanku 531·50. Akcye Länderbanku 416·50. Akcye Bankvereinu 452·50. Akcye Bodencredit 906·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 694·50. Akcye kolei południowej 64·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 449·—. Akcye kolei Północnej 57·—. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 400·50. Akcye Rima Muranyi 498·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1560·—. Akcye fabryki broni 330·50 Akcye tureckie tytoniowe 293·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne —·—. Renta majowa 101·65. Austryacka renta koronowa 99·65. Węgierska renta koronowa 97·80. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·72. 4% Listy Banku krajowego 96·60. $4^1/_2$% Listy Banku krajowego 105·—. 4% Listy Banku hipotecznego 96·—. $4^1/_2$% Listy Banku hipotecznego 100·30. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·50. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·30. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·05 Losy tureckie 106·50. Marki 117·25. Ruble 253·—.

Usposobienie spokojne.

Cukier (spok.) 16·55, spirytus (bez zmiany) 38·20. — Nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 9 lipca 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	60
Franki papierowe	95	20	95	70
Dwudziestofrankówki w złocie . . .	19	05	19	15
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110	—	—	—
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	25	100	75
4% „ „ „	95	75	96	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajow.	101	—	102	—
4% „ „ „ „	97	—	97	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96	—	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	96	25	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96	25	97	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	—	100	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893 . .	96	75	97	75
4% „ miasta Lwowa	93	50	94	50
$4^1/_2$% „ „	10[illegible]	—	102	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	—	103	—
$4^1/_2$% „ „ „ „	100	50	101	50
4% „ kolejowe	96	75	97	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	74	—	76	50

Kufry, Torby i wszelkie **Przybory do podróży, Pledy** i **Koce** angielskie, **Płaszcze** gumowe i **Prószniki, Bluzki** męskie, **Kamizelki** pikowe, **Obuwie** jasne męskie. polecają po niskich cenach **Br. Bilewscy w Krakowie,** obok kościoła Najś. Panny Maryi. 1385 4 13

Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań

Wł. Grabowskiego

oraz

Biuro Towarzystwa Właścicieli realności

w Krakowie, ul. Gołębia 14,

POLECA:

ZAKOPANE - GRABÓWKA: Pokoje z całem utrzymaniem lub bez.

MIESZKANIE LETNIE: Żbik 35, poczta Krzeszowice, Dolna Wieś 289 pod Myślenicami.

SKLEPY z mieszkaniem lub magazynem, ul. Zwierzyniecka 21, Bracka 6. Karmelicka 7, Siemiradzkiego 17, Radziwiłłowska 21, św. Tomasza 9, Rakowicka 8, 3, Floryańska 41, św. Gertrudy 7, Grodzka 35, 50, Czarneckiego 151, Jabłonowskich 9, Stachowskiego 26, Stolarska 13, Sławkowska 31.

STAJNIA: Stachowskiego 10, Kopernika 32 Wenecya, Wolska 14, św. Sebastyana 9, Studencka 4.

PRACOWNIA MALARSKA: Gołębia 14 III p., Krupnicza 17, Długa 37.

POKÓJ z meblami lub bez: Grodzka 8 i 50, Pawia 8 III p., Garbarska 7, Gołębia 4 I p., Starowiślna 13 II p., Rynek 23, Szlak 31, św. Anny 9 II p., Zgoda 1 II p., Krupnicza 17 I p., Batorego 18 part., Straszewskiego 8 part., Krowoderska 30 I, II p., plac WW. Świętych 8 II p., Pędzichów 23 I p., św. Marka 20 III p., Zwierzyniecka 5 I p., Wojczyńskiego 15 part., Retoryka 10 I, II p., Rakowicka 8 part., III p., Floryańska 32 II p., Smoleńsk 22 II p., Kopernika 6 part., Basztowa 25 I p.

2 POKOJE z przed., z meblami lub bez: Garbarska 5 I p., Karmelicka 29, 8, 5, Krupnicza 10 II p., św. Krzyża 3 I p., Szlak 27, Garncarska 14 part., Wenecya I p., Warszawska 3 III p., Szpitalna 32 I p., Długa 7 II p., 48 I p., Floryańska 13 I p., 24, św. Marka 7 part., Czysta 3 II p., Gołębia 4 I p., Krótka 6 I p., Łobzowska 6, 31, św. Gertrudy 7 II p., Batorego 6 II p.

POKÓJ i KUCHNIA: Floryańska 24 I p., Czysta 8 part., Czarnowiejska 13 part., Zwierzyniecka 9 part., 34, Podzamcze 24 part., Rakowicka 8 part., Retoryka 10 I p., Karmelicka 15, Bogata 10 part., Floryańska 32, Zielona 20 I p., Gołębia 8 p. i I p., Szlak 31 II p., 57 I p., Krupnicza 10 part., Rynek 6 II p., Rakowicka 1 part., Niecała 13 I p.

2 POKOJE, przedp. i kuchnia: Karmelicka 7, 15, Biskupia 8 I p., św. Krzyża 5 I II p., plac Matejki 3 II p., Floryańska 47 I p., 49, Pawia 8 I i II p., Sławkowska 14, Jabłonowskich 19 part., Nad Rudawą 21 part., Michałowskiego 79 I p., part., Starowiślna 16 I p., Stolarska 13 I p., Stachowskiego 26 II p., św. Jana 11 part., św. Tomasza 20 I p., Garncarska 16 II p., Czysta 11 II p., 15 part., Zwierzyniecka 34 part., Rynek Kleparski 16 I p.

3 POKOJE, przedp. i kuchnia: Grodzka 50, św. Jana 30 I p., Blich 20 II p., Nad Rudawą 21 I p., Rakowicka 17 part., Krupnicza 10, 21 part., Straszewskiego 8 part., II p., Strzelecka 17 part., 19 I, part., Stachowskiego 10 I, II p., Siemiradzkiego 16, Garncarska 8 part., Pędzichów 20 II p., Wenecya I p., Starowiślna 14 II p., 11. Michałowskiego 78 part., św. Sebastyana 9 I p.. Wielopole 13 I p., Podzamcze 24 II p., Krowoderska 57, Półwsie Zwierzyniec 431, św. Anny 11 I p., Studencka 4 part., Krótka 6 II p., Poselska 19 I p., Wolska 14 II p., Czarneckiego 151 I p.

4 POKOJE, przedp. i kuchnia: Poselska 8 I p., Bracka 13 II p., Siemiradzkiego 10 I p., Floryańska 24 I p., Plac Matejki 3 II III p., Plac Groble 5 II p., Mała 4 I p., Smoleńsk 21 part., 10, Karmelicka 29, Wolska 26 part., III p., 30 I p., 32 I i II p., Rynek 22 I p. Zwierzyniecka 21 II p., św. Filipa 23 II p., Zielona 20 part., Zygmuntowska 10 part., Straszewskiego 9 II p., plac Groble 14 II part., Krupnicza 13 II p.

5 POKOI, przedp. i kuchnia: Szewska 19 I p., Mały Rynek 1 II p., Sławkowska 11 I p., Batorego 6, Szczepańska 11 I IIp., 3, Warszawska 3 part., Bogata 4 II p., Łazienna 3 part., Kopernika 2 I p., Stolarska 15, Starowiślna 16 II p., Kolejowa II p., Nad Rudawą 21 I p.

6 POKOI, przedp. i kuchnia: Starowiślna 6 II p., Poselska 16 I p., Łobzowska 41 I p., Szpitalna 17 I p., Floryańska 53, Grodzka 50 II p., Łazienna 3 II p., Wolska 22 part.

7 i 8 POKOI itd.: Plac Kossaka 8 I p., Krupnicza 10 I p., Garncarska 14 part., Rynek 8 I p. Studencka 14 I p.

9, 10 i 11 POKOI itd.: Straszewskiego 27 I p., Lubicz 21 II p., Basztowa 10 I p., plac WW. Świętych 6 I p.

WILLA w Borku Fałęckim. 1638

Dr Julian Gertler

adwokat krajowy w Krakowie, **przeniósł swoją kancelaryę** z Rynku gł. l. 8 **na ulicę Podzamcze l. 10,** parter, na plantacyach naprzeciw seminaryum duchownego, w dawnej willi prof. Straszewskiego. 1626 3 3

Dom w Dębnikach

parterowy, z ogródkiem, starannie utrzymany, w ładnem położeniu, jest zaraz z wolnej ręki tanio do sprzedania.

Wiadomość u **p. Smołkowicza w Krakowie, ul. Mostowa Nr. 8** (w kawiarni). 1614 3 3

Nauczycielka prywatna

przyjmuje przez cały rok, jakoteż i przez wakacye, na wikt i mieszkanie **panienki** uczęszczające do zakładów naukowych. — Na żądanie rozmowa w językach obcych i fortepian. — Zapewniona troskliwa opieka i dobre obchodzenie. — Rozmowa ustna od godz. 12ej rano do 2ej w południe, pisemna cały dzień.

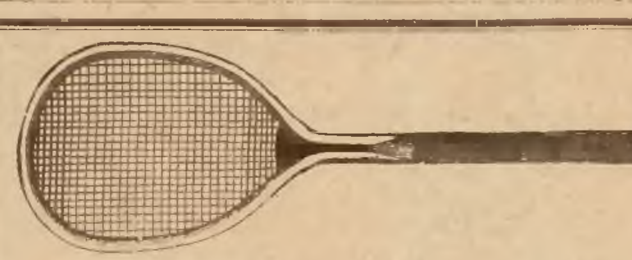
Adres: **Emilia Ciszewska. Kraków, ul. Sławkowska L. 11, II. piętro.** 1331 7 12

Morele (aprykozy)

świeżo rwane, wybierane, polecam pod koniec lipca, kosz 5 klg. wraz z opakowaniem opłatnie za zaliczką po 2 złr. 20 ct., lub po otrzymaniu naprzód 2 złr. 10 ct. Proszę o wczesne zamówienia. **F. Righetti cukiernia w Zaleszczykach.** 1624 3 3

WODA FIOŁKOWA

usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikatnia. Cena 2 kor.



LAWN-TENNIS

Rakiety, Prasy do rakiet, Piłki

polecają najtaniej

Reim i Spółka,

Kraków. Rynek Nr. 37, linia A—B. 1177 9 12

Kuchnia Hygieniczna i zdrowa

po cenach przystępnych

na obiady i kolacye przyjmuje się **abonamenta.**

Piwo Trzcinickie, Bawar, Eksport i Porter

zalecane jest przez powagi lekarskie dla chorych i rekonwalescentów.

Browar za wyroby tak **znakomitych piw** zdobył sławę europejską, odznaczony **złotemi medalami, krzyżami zasługi i dyplomami honorowemi na 14 wystawach krajowych i światowych,** jakoto:

w Krakowie, Berlinie, Londynie, Paryżu, Bordeaux, Strassburgu, Neapolu, Hamburgu, Ried, Rzymie, Brukseli, Pradze i Wiedniu.

Piwa te wysyłane bywają do Rosyi, Francyi, Włoch, Rumunii, a nawet do Ameryki.

Dobroć niezrównana. 1589 3 0

PIWIARNIA, ul. Szewska 13, Reprezentacya, ul. Jagiellońska 5.

Setki osób powraca do zdrowia i sił, pijąc Porter i Bawar Trzcinicki.

Kule bilardowe



wyrób własny, z najlepszej kości słoniowej, o 10% tańsze od zagranicznych,

Kule do kręgli i kręgle

oraz wszelkie przybory tokarskie posiada na składzie **Magazyn i Pracownia** przy ulicy Grodzkiej L. 10 I. piętro.

Z powodu zwinięcia sklepu, da towary po znacznie zniżonych cenach. — Zamówienia zamiejscowe uskuteczni się odwrotnie.

13?4 Telefon 321 Z poważaniem *Jan Bajer.*

ZMIANA LOKALU.

Znany handel **delikatesów i win,** połączony z **Restauracyą,** nadzwyczaj czysto prowadzony w Krakowie przy ulicy Zielonej **przeniesiony został** z dniem 1go Lipca b. r.

NA ULICĘ KARMELICKĄ L. 4

(róg ulicy Krupniczej).

Zawiadamiając o tem P. T. Publiczność, poleca się nadal łaskawej pamięci

1606 4 60 **Gustaw Goldstein.**



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"

w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYNSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym,

oraz **siatkę do suszenia chmielu.**

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 6 33 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.



Na kawałeczek cukru bierze się w razie potrzeby 20 do 40 kropli

Balsamu A. Thierrego

z zielonym znakiem ochronnym zakonnica i kapslowem zamknięciem, na którem są wyciśnięte słowa: **Jedynie prawdziwy.** Balsam ten skutkuje nietylko wewnętrznie, ale i zewnętrznie, oczyszczając ranę, uśmierzając ból i przyspieszając gojenie. **== Dostać można w aptekach. ==** Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 dużych flaszek 4 korony. Aptekarza **Thierry (Adolfa) LIMITED apteka pod Aniołem Stróżem w Pregrada pod Rohitsch-Sauerbrunn.** — Unikać naśladowań i uważać na zielony znak ochronny zakonnica, zarejestrowany we wszystkich cywilizowanych państwach. 841 2 5

JAN IHNATOWICZ

Sklepy własne we **Lwowie, Krakowie** i **Przemyślu,** oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich. 1274 5 0

FILIA

c. k. uprz. galic. akcyjnego

Banku Hipotecznego

w Krakowie

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami **wszelkie papiery wartościowe,**

wydaje

$3\frac{1}{2}\%$ i 4% Asygnaty kasowe

przyjmuje

wkładki na książeczki rach. bieżąc., oprocentowując takowe **po 4%,** 494 11 22

przyjmuje **depozyta wartościowe** do przechowania, udziela **zaliczki** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7; w **Bochni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi." 48 56 0

Do nabycia we wszystkich księgarniach:

Historya i polityka. Próba programu.

Napisał

Nie-Stańczyk.

Cena 20 centów. 1532 6 10

Nowość!!!

„LUMINOL"

płyn do czyszczenia dywanów

do nabycia u firmy

Reim i Spółka

Kraków, Rynek 37.

NOWO ZAŁOŻONA

Bodega Vinavigo

Skład win hiszpańskich, francuskich, reńskich i austryackich, koniaku, rumu i likierów,

Kraków, Rynek L. 21, róg ul. Brackiej.

Sprzedaż na butelki i kieliszki.

Poleca naturalne napoje Szanow. Publiczności. 273 53 104

Sprzedam

Rower damski

„Attila" elegancki, bardzo mało używany, za 60 złr. Kosztował 150 złr. *Starowiślna 35 oficyny Nr. drzwi 12, II. piętro.* 1620 2 2

Najzdrowszą jest

czysta, niesłodzona, przyjemnie lekko gorzkawa **wódka ziołowa**

Apetyt

żołądek reguluje, niestrawność usuwa, trawi i wzmacnia.

1491 Wyrabia i poleca 4 0

ED. KLIMEK

W KRAKOWIE.

Cena: flaszeczka kieszonkowa płaska ct. **25,** ½ but. ct. **80,** ¹/₁ but. zł. **1·60.**

Nauki śpiewu artystycznego

w osobnych godzinach i kursach, teoretycznego wykształcenia w muzyce koncertowej i operowej, udziela w języku niemieckim z bardzo dobrym wynikiem

R. H. Staudigl, rządowo egzaminowany śpiewak,

585 9 0 **Wiedeń, I., Krügerstrasse Nr. 8.**



1405 8 26

„Maryówka"

SANATORYUM i ZAKŁAD WODOLECZNICZY POD LWOWEM.

Przyjmuje chorych od 15 maja.

Obok dawniej już istniejących znakomitych urządzeń, wprowadzono w tym roku leczenie reumatyzmu i t. d. 1162 10 12

mułem Fango z Battaglii.

Urządzono salę do nauki chodzenia **tabetyków** metodą dr. FRENKLA z Heiden w Szwajcaryi i urządzono **kąpiele gazowe.**

Szczegółowych opisów i wszelkich wyjaśnień udziela **dr. Józef Zakrzewski,** kierownik i współwłaściciel Zakładu, Lwów, ul. Akademicka Nr. 28.

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 80 0

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej . . . . złr. 1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak., najlepszej 2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt **„Okruchów"** z najlepszych herbat kwiatowych . 1·20
Kawa Ceylon znakomita, franco 5 kilo . . . . . 9·—

Myję moje dziecię mydełkiem zwanem **„Savon-Bébé",** a zasypuję proszkiem znanym pod nazwą: **„Poudre-Bébé"** wyrobu fabryki **„Mimoza."**



„Savon-Bébé" kosztuje 60 hal.
„Poudre-Bébé" kosztuje 60 hal.

W aptekach, drogueryach i składach perfum. 895 36 0

400

numerów

wyszło dotychczas

w najtańszej i najpopularniejszej

12-cent.

„BIBLIOTECE POWSZECHNEJ"

Właśnie opuściły prasę:

Nr. 381/383. Tchórznicka, Rozmówki francuskie.
Nr. 384. Korzeniowski, Stary kawaler.
Nr. 385/386. **Tysiąc nocy i jedna** t. VII.
Nr. 387/390. Hofmanowa, Jan Kochanowski w Czarnolesie t. I.
Nr. 391/394. Hofmanowa, Jan Kochanowski w Czarnolesie t. II.
Nr. 395. Schnitzler, W matni.
Nr. 396/397. **Tysiąc nocy i jedna** t. VIII.
Nr. 398/399. **Tysiąc nocy i jedna** t. IX.
Nr. 400. Brodziński, Wiesław. Dodatek: Oldyna i Czerniaków.

Dalsze tomiki w druku.

Pojedynczy numer kosztuje 24 hal. (12 ct.)

Każdy tomik można osobno nabyć.

Równocześnie ukazały się

w Biblioteczce dla dzieci i młodzieży:

T. 32. Sześćdziesiąt szarad i zagadek dla dzieci 40 hal.

w Bibliotece klasyków rzymskich i greckich:

Zesz. 80, 81, 84, 85 zawierające Sofoklesa Antygonę.

Poprzednio wyszły:

Homera: Iliada i Odyssea.

Cena 1 zeszytu 20 hal.

1619 2 5

Na składzie w każdej księgarni.

Szczegółowe katalogi na żądanie darmo i opłatnie przesyła

Księgarnia W. Zukerkandla w Złoczowie.

Do L. 31120/02/B. 1623 3 3

Ogłoszenie licytacyi.

Niniejszem rozpisuje Magistrat ofertową licytacyę na **wszystkie roboty budowlane** z wyjątkiem konstrukcyi i urządzeń mechanicznych żelaznych dla budowy magazynu dekoracyj teatralnych przy ulicy Radziwiłłowskiej.

Do licytacyi zaprasza się wszystkich koncesyonowanych budowniczych i autoryzowanych techników stale w Krakowie zamieszkałych.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe budowy są wyłożone do przejrzenia w biurze Budownictwa miejskiego w godzinach od 11tej do 2giej codziennie, gdzie także udziela się wyjaśnień i wydaje formularze ofertowe.

Oferty zapieczętowane mają być złożone do rąk Dyrektora Budownictwa lub jego zastępcy **do dnia 14 lipca 1902 godziny 12tej w południe,** poczem nastąpi otwarcie tychże wobec komisyi urzędowej.

Do ofert ma być dołączone poświadczenie Kasy miejskiej, że w niej wadyum licytacyjne wynoszące 5% oferowanej sumy zostało złożone.

Kraków, dnia 1 lipca 1902.

J. Friedlein, prezydent miasta.

L. 4185.

Doniesienie.

Celem zabezpieczenia dzierżawy twardego i miękkiego drzewa opałowego dla c. i k. Skarbu wojskowego na czas od 1 września 1902 po koniec sierpnia 1903 r. odbędą się w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie i w Tarnowie w dniach poniżej wymienionych zawsze o godzinie 10 przed południem pisemne rozprawy ofertowe, a to:

dnia 7 lipca 1902 w c. i k. magazynie prowiantowym w Tarnowie dla stacyi w Nowym Sączu:

dnia 14 lipca 1902 w c. i k. magazynie prowiantowym w Krakowie, dla stacyi w Wadowicach, w Niepołomicach i w Kętach.

Bliższe warunki zawarte są w ogłoszeniu z dnia 27 czerwca 1902 w „Gazecie Lwowskiej", w „Czasie", oraz z 28 czerwca 1902 w „Nowej Reformie".

Rzeczowe warunki można także przejrzeć w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie i w Tarnowie, w c. i k. filialnych magazynach prowiantowych w Bochni, w Wadowicach, w c. k. starostwach powiatowych, w Towarzystwach rolniczych i w Izbach handlowych i przemysłowych leżących w obrębie c. i k. I. korpusu. 1548 2 2

Z c. i k. Intendentury I. korpusu.

Agronom w średnim wieku z bardzo dobremi poleceniami, poszukuje posady. — Zgłoszenia pod *C. D.* przyjmuje *Administracya „Nowej Reformy".* 1631 2 2

BACZNOŚĆ!

Pierwsza galicyjska Fabryka Krzeseł we wszystkich stylach

Józefa Różyckiego

we Lwowie, pl. Bernardyński 15,

przyjmuje również krzesła do wyplatania

Listy pochwalne na żądanie.

1006 35 40

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Kompletne wyprawy kuchenne poleca głównie **W. HALSKI** HANDEL ŻELAZA **KRAKÓW Sukiennice.**